Redakcya, Administracya i Drukarnia: Lwów, ulica Sokoła l. 4.
Adres dla telegr.: „Sera" Lwów.

Telefon Redakcyi Nr. 155.
Telefon Administracyi 1201.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 6-tej rano („Gazeta Poranna") i o godzinie 2 popołudniu.

Ceny prenumeraty:
Abonament miesięczny we Lwowie za oba wydania gazety 2 korony.

Za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką pocztową w kraju i monarchii:

miesięcznie.	2 K 50 h.	z dwukrotną	3 K — h.
kwartalnie	7 „ 50 „	wysyłką	9 „ — „
rocznie	30 „ — „	pocztową	36 „ — „

W Niemczech miesięcznie . . . . . 4 K — h
W innych państwach Zw. p. miesięcznie 5 „ — „

Ceny ogłoszeń: Za wiersz jednoszpaltowy petitowy lub jego miejsce 24 hal. **Nadesłane** za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 hal. Po kronice wiersz 2 kor. **Nekrologia** za wiersz petitowy 60 hal. — **Drobne ogłoszenia** po 6 hal. za wyraz, wyrazy **tłustemi czcionkami** liczą się podwójnie. Numer pojedynczy we Lwowie 4 hal., na prowincyi 8 hal.

Nr. 492. Lwów, wtorek dnia 23. stycznia 1912. Rok II.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Nagonka.

(*Telefonem od naszego korespondenta.*)

Wiedeń, 23 stycznia.

O „kampanii" przeciw hr. Aehrenthalowi nie ma już mowy. To, co się teraz dzieje — całkiem jawnie i za kulisami — nosi wszystkie cechy wstrętnej nagonki, przewyższającej jeszcze brutalnością i bezwzględnością słynną w dziejach zakulisowej polityki austryackiej kampanię przeciw bar. Schönaichowi. Nie chcemy popaść w błąd, jaki popełniają zbyt gorliwi obrońcy hr. Aehrenthala, przedstawiając sprawę tak, iż ustąpienie tego męża stanu byłoby wręcz katastrofą dla monarchii austro-węgierskiej, ale trudno przemilczeć, że właśnie w danej chwili przesilenie w kierownictwie ministerstwa spraw zagranicznych wniosłoby nowy i bardzo niebezpieczny moment zaniepokojenia do dziedziny polityki międzynarodowej, której całokształt i tak nie przedstawia się zbyt pomyślnie. Upadek hr. Aehrenthala po tej całej dyskusyi w prasie europejskiej, po tych wszystkich „rewelacyach" i plotkach, po tych wynurzeniach chrześciańsko-społecznych posłów, którzy nagle tak żywo zainteresowali się polityką zagraniczną, już z natury rzeczy musiałby za granicą spotkać się z interpretacyą, nasuwającą co najmniej możliwość dyplomatycznych zawikłań między Austro-Węgrami a Włochami.

Musiałby w szerokich warstwach ludności wzbudzić, względnie utrwalić przekonanie, że czynniki miarodajne, decydujące ostatecznie o tendencyach polityki zagranicznej, nie solidaryzują się z wytycznymi pokojowej polityki hr. Aehrenthala. Oczywiście, że z osób poinformowanych i wtajemniczonych choćby cokolwiek w zakulisowe sprawy polityki oficyalnej, nikt nie będzie na tyle naiwnym, by np. przypuszczać, że dymisya hr. Aehrenthala musi pociągnąć za sobą wojnę austro-węgiersko-włoską, lub co najmniej wyrugowanie sojusznika włoskiego z trójprzymierza. Ale to chyba jest pewnem, że właśnie na tem tle, właśnie na temat stosunku między Austro-Węgrami a Włochami powstałyby najdziwaczniejsze, lub wprost awanturnicze kombinacye i komentarze. Wszak po rewelacyach, dotyczących historyi dymisyi szefa sztabu generalnego, bar. Conrada, który, jak wiadomo, właśnie dlatego musiał ustąpić, bo *in puncto* polityki włoskiej nie zgadzał się w zupełności z ministrem spraw zagranicznych, rozumie się samo przez się, że dymisya hr. Aehrenthala musiałaby stać się punktem wyjścia dla najróżnorodniejszych domysłów właśnie w kierunku scysyi wojennej z Włochami. Czyli jeszcze dokładniej: po ustąpieniu bar. Conrada twierdzono, że zwyciężyła partya „pokojowa", po ustąpieniu hr. Aehrenthala oświadczy plotka polityczna, że zwyciężyła partya „wojenna".

A jeśli się zważy, że żyjemy obecnie w czasach niesłychanego przeceniania nastrojów, to chyba łatwo zrozumieć, że dymisya hr. Aehrenthala nie przyczyni się z pewnością do polepszenia sytuacyi międzynarodowej.

A czy ta dymisya istotnie nastąpi? Trudno chwilowo odpowiedzieć na tak ścisłe pytanie. W jednym z tutejszych dzienników, konsekwentnie stających w obronie hr. Aehrenthala, czytaliśmy tymi dniami bardzo rozumną uwagę, że „raz przecież każdy minister musi ustąpić". A i to wydaje się jasnem, że minister, który jest n i e z d r ó w i przeciw któremu w dodatku zorganizowano wprost niebywałą kampanię, łatwiej może się zniechęcić niż minister, który nie musi się opędzać nagonce i cieszy się zdrowiem... Możnaby przeto skonstruować odpowiedź na powyższe pytanie w ten sposób: jeśli hr. Aehrenthal wytrzyma tę nagonkę f i z y c z n i e, to wytrzyma ją m o r a l n i e.

Stanowisko jego n i e jest zachwiane, ale zachwianem jest jego zdrowie. I właśnie wobec tego należy się liczyć z ewentualnością rychłej dymisyi. Przeciwnicy hr. Aehrenthala znaleźli w tym korzystnym dla nich zbiegu okoliczności silnego sprzymierzeńca.

Inicyatorom tej kampanii przyznać trzeba, że zabrali się do dzieła równie zręcznie, jak energicznie i że w stosunkowo krótkim czasie potrafili zgromadzić około siebie cały zastęp sojuszników. Dziś intryguje się przeciw hr. Aehrenthalowi nie tylko w Wiedniu, ale także w Budapeszcie i Berlinie, przyczem tak dowcipnie pokierowano całą sprawą, że „Reichspost", która już od miesięcy prowadziła walkę podjazdową przeciw ministrowi spraw zagranicznych, dziś z wprost wzruszającą naiwnością śmie twierdzić, iż sprawa przesilenia w ministerstwie spraw zagranicznych nie tyle wskutek akcyi przeciwników hr. Aehrenthala, ile wskutek obrony ze strony jego zwolenników stała się aktualną... Stary, ale wypróbowany środek taktyczny: naprzód się krzyczy, że gore, a potem się krzyczy, że tamten krzyczy, że kto inny krzyczy, że gore...

Najpocieszniejszą zaś rolę w całej tej sprawie odgrywają członkowie stronnictwa chrześcijańsko-społecznego, którzy dotychczas zawsze tak byli zaabsorbowani zagadnieniami z dziedziny polityki wewnętrznej, że nie było sposobności przekonać się o tem, ilu w tem stronnictwie jest znawców polityki zagranicznej... Już fakt, że br. Fuchs puścił się na bystrą wodę wysokiej polityki i z taką pewnością słuszności swych wywodów przekonywał chłopów dolno-austryackich o zgubności obecnego kierunku austro-węgierskiej polityki zagranicznej, wywołał pewne zdziwienie. Ale nikt nigdy nie byłby przypuszczał, że także pp. Kunschak, Jerzabek i Bauchinger mają w tej sprawie coś do powiedzenia. Zachodzi tylko pytanie, czy chłop dolno-austryacki naprawdę zrozumiał, czego właściwie ci panowie sobie życzą... Bo jednak należy przypuścić, że tych obywateli państwowych, nie wiele obchodzi kwestya, czy hr. Aehrenthal w sprawie marokkańskiej sekundował dość gorliwie swym kolegom niemieckim.

Wiedeń. (Tel. wł.). W stanie zdrowia hr. Aehrenthala zaszedł widoczny zwrot ku lepszemu. Cały dzień wczorajszy przepędził minister przy pracy biurowej. Wczoraj mówiono, iż hr. Ahrenthal uda się jeszcze przed sesyą delegacyjną do Gries koło Bozen, jednakowoż dotychczas nie zapadła jeszcze w tej mierze żadna decyzya.

„N. Fr. Presse" donosi, że kampania przeciw hr. Aehrenthalowi wywołała w kołach niemieckiego związku narodowego wielkie niezadowolenie. Niemcy wolnomyślni podnoszą wobec ataków chrześcijańsko-społecznych na ministra spraw zagranicznych, że hr. Aehrenthal nigdy nie uczynił żadnego kroku, któryby w jakikolwiek sposób mógł wpłynąć niekorzystnie na stosunek monarchii do państwa niemieckiego.

W kołach niemieckich delegowanych powstał projekt nieobowiązującej wymiany myśli między przywódcami niemieckiego Związku, a przywódcami chrześc. społecznymi, celem poznania motywów akcyi chrześcijańsko społecznej. Dnia 28. bm., odbędzie się posiedzenie subkomitetu posłów alpejskich w sprawie dróg wodnych, na którem to posiedzeniu weźmie udział wielu delegowanych niemieckich, a między innymi także prezes delegacyi p. Dobbernig. Na tem posiedzenie zamierzają posłowie wolnomyślni porozumieć się z chrześc. społecznymi w sprawie polityki zagranicznej.

W obozie chrześc. społecznym odbędzie się dnia 27 bm. konferencya prezydyum z członkami delegacyi, należącymi do stronnictwa, celem porozumienia się co do stanowiska, jakie stronnictwo ma zająć w delegacyach.

Sprawy zagraniczne.

Wybory w Niemczech.

Berlin. (TBK,). Przy wczorajszych wyborach ściślejszych socyaliści zyskali 26 mandatów, stracili 2, postępowa partya ludowa zyskała 5, straciła 5, centrum zyskało 2, straciło 2, gospod. Zjednoczenie zyskało 1, straciło 1. narod. lib. zyskali 7, stracili 8, konserwatyści zyskali 1, stracili 4, Lotaryńczycy zyskali 1, stracili 1, P o l a c y stracili 1, partya rzeszy straciła 4, Welfowie zyskali 3, bawarski związek chłopski zyskał 2, Alzatczycy stracili 1.

Berlin. (TBK.). Po wczorajszych wyborach ściślejszych ogółem wybrano 364 posłów, z których jest 41 niem. konserwatystów, 12 z partyi rzeszy, 10 z gosp. zjednoczenia, 3 z niem. partyi reformy, 2 konserw. dzikich, 16 P o l a k ó w, 91 z centrum. 5 Welfów, 3 z bawarskiego związku

chłopskiego, 37 narod. liber., 1 ze związku chł., 1 bawarski liberał, 35 z post. partyi ludowej, 99 soc. dem., 5 Alzatczyków, 2 Lotaryńczyków, 1 Duńczyk,

Konserwatyści	zyskują	6	tracą	18
Partya Rzeszy	„	3	„	14
Gosp. Zjedn.	„	3	„	10
Baw. Zw. chłopski	„	3	„	—
Centrum	„	5	„	14
Polacy	„	—	„	1
Narod. lib.	„	9	„	29
Postęp.	„	13	„	18
Socyalni demokraci	„	59	„	9
Wellowie	„	5	„	1
Alzatczycy	„	2	„	2
Lotaryńczycy	„	—	„	1
Dzicy	„	2	„	5

Berlin (Tel. wł.). Wczorajsze wybory ściślejsze przesunęły nieco szanse ostatecznego zwycięstwa na stronę lewicy. Dziś można już twierdzić stanowczo, że największem liczebnie stronnictwem w sejmie będą socyaliści, którzy posiadają już obecnie 99 mandatów.

Wojna włosko-turecka.

Klęska Włochów.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Z Malty donoszą, że Włosi ponieśli ciężką porażkę koło Derny i stracili 200 żołnierzy. Jeden generał włoski został zraniony i przez Turków pojmany. Turcy zdobyli 7 dział i 600 karabinów.

Konflikt włosko-francuski.

Paryż. (Tel. wł.) Aresztowanie okrętu „Manouba" pociąga za sobą ciekawe ze względu na stosunki międzynarodowe następstwa. Fracuski rząd powołuje się mianowicie na traktat, zawarty z Włochami w r. 1875. Układ ten byłby wprawdzie stracił moc prawną wskutek ratyfikacyi postanowień haskiej konferencyi morskiej przez rząd francuski, skoro jednak ratyfikacya ta nie nastąpiła, obowiązują na razie przepisy powyższego układu. Otóż traktatem tym zobowiązały się Francya i Włochy, na wypadek prowadzenia wojny przez jedno z tych państw z innem państwem, przyznać parowcom pocztowym te same prawa, jakie przysługują okrętom wojennym, których, w myśl postanowień prawa międzynarodowego, nie można poddać rewizyi. Rząd francuski twierdzi przeto, że postępowanie Włoch jest bezprawne i kontraktolomne. Ponadto zażąda rząd francuski wielkiego odszkodowania za „Cartage", ponieważ na okręcie tym znajdowały się towary, ulegające szybko zepsuciu, które wskutek wstrzymania okrętu, stały się nie do użycia.

Genewa. (Tel. wł.) Międzynarodowy komitet Czerwonego Krzyża otrzymał telegram od Czerwonego Półksiężyca z protestem przeciw przyaresztowaniu członków komitetu Czerwonego Półksiężyca przez Włochów. (Odnosi się to do Turków przyaresztowanych na statku francuskim. Red.)

Przesilenie gabinetowe w Hiszpanii.

Madryt. (TBK.) Ze względu na trudności polityczne, jakie nastręczają się obecnemu gabinetowi, uważają, że niezwłocznie poda się on do dymisyi. Po obecnym rządzie liberalnym prawdopodobnie przyjdzie do steru gabinet konserwatywny.

Madryt. (TBK.) Gabinet wczoraj wieczorem zebrał się na naradę, która trwała do północy. Gabinet faktycznie jest w stadyum dymisyi.

Madryt. (TBK.) Król wyśle misyę nadzwyczajną na uroczystość upełnoletnienia bulgarskiego następcy tronu.

Różne.

Wypadek kolejowy.

Stanisławów. (TBK.) Wczoraj około 4-ej po południu wykoleiły się przy pociągu towarowym Nr. 477 przed wjazdem do Kołomyi cztery próżne wozy. Z ludzi nikt nie poniósł szwanku. Ruch pociągów osobowych nie doznał przeszkody.

Zdrowie Strindberga.

Sztokholm. (Tel. wł.). August Strindberg, który wczoraj obchodził — jak wiadomo — swój jubileusz, powraca coraz szybciej do zdrowia. Ma się tak dobrze, że wczoraj zdołał już napisać artykuł na temat swego jubileuszu i przygotowywanych z tego powodu uroczystości.

Strajk baletu.

Paryż (TBK.). Strajk baletu operowego skończony. Deputacya baletu udała się do dyrektorów opery z prośbą, aby przyjęli z powrotem wszystkich, którzy strajkowali. Dyrektorzy jednak odmówili tej prośbie i zastrzegli sobie zbadanie prośby o przyjęcie każdego z osobna.

Sejm.

Konferencye ugodowe.

W dzisiejszej, czwartej z rzędu konferencyi porozumiewawczej biorą udział ci sami członkowie, ponadto zaś p. Korol, który wczoraj był nieobecny. Przedmiotem obrad jest sprawa kuryi miejskiej. Ze strony ruskiej podniesiono żądanie, aby ruskie mandaty w tej kuryi były zabezpieczone w ten sposób, ażeby ruskich wyborców ze wszystkich miast wschodniej Galicyi wydzielono w odpowiednią ilość okręgów czysto narodowo-ruskich.

Ze strony polskiej podniosły się przeciw temu sposobowi zabezpieczenia mandatów protesty, już chyba z tego względu, że byłby to wyłom uczyniony dla jednej kuryi.

Ponadto zaś okręgi takie zrzeszyłyby w sobie wyborców o najrozmaitszych interesach komunalnych. Oprócz tego istnieją różnice zdań także co do ilości tych mandatów ruskich.

Po przedyskutowaniu tej sprawy wejdzie na porządek obrad kwestya kuryi powszechnej, dla której Rusini zażądają także ubezpieczenia należnej im części mandatów.

Komisya budżetowa obradowała dziś od godz. 10. Poseł Krzeczunowicz referował kilka pozycyi z rubryki „rolnictwo". Rubryka ta nie została jeszcze przyjęta.

Popołudniu odbędzie się dalszy ciąg obrad. Jeneralnym sprawozdawcą budżetu wybrano p. Abrahamowicza.

Obrady komisyi skończyły się o godzinie 12·15.

Posiedzenie Sejmu

zapowiedziane początkowo na czwartek 25 bm. odbędzie się dopiero w sobotę 27 bm. o godz. 10 rano. Do tej pory spodziewają się obie strony dojść do zupełnego ustalenia podstaw porozumienia w sprawie reformy, tak, że jest nadzieja, że posiedzenie to odbędzie się już bez wtóru muzyki.

Porządek dzienny obejmuje 13. punktów a mianowicie: pierwsze czytania i motywowania samoistnych wniosków poselskich pp. Krzeczunowicza w sprawie podwyższenia podatków osobisto-dochodowego, od wódki, piwa i od spadków; Merunowicza w sprawie budowy własnych gmachów na umieszczenie urzędów państwowych w Galicyi: Tertila w sprawie opłat szynkarskich; Schaetzla w sprawie budowy gmachu dla seminaryum żeńskiego w Brzeżanach; Schaetzla w sprawie przyznania dotacyi za ubytek w dochodach z prawa propinacyi miastom Brzeżany, Gorlice, Jaworów i Wadowice; Styły o nabycie wyłączności górniczych na rzecz kraju; Jedynaka w sprawie opodatkowania towarzystw asekuracyjnych na rzecz ochotniczych straży pożarnych. P. Michałowski referować będzie dwa sprawozdania komisyi szkolnej o petycyach nauczycielskich i wdów o dary z łaski, podwyższenie emerytur, policzenie lat służby. P. Stan. Hen. Badeni referuje sprawozdanie komisyi administracyjnej o zezwolenie Rep. pow. w Ropczycach na zaciągnięcie pożyczki. P. Sare referuje w końcu sprawę rozszerzenia szpitala w Przemyślanach, oraz projekty ustaw wodociągowych dla Przemyśla i Podgórza,

Kronika z ostatniej chwili.

Z sali sądowej. Dziś trwa w dalszym ciągu rozprawa przeciw Krasnoidowi, o morderstwo i ciężkie uszkodzenie ciała, dokonane podczas awantury w szynku Frankla przy ul. Leona Sapiehy, w czasie której oskarżony zabił nożem Humienieckiego, a zranił ciężko Juroczkę. Ponieważ obrońca dr. Poeller prowadzi obronę w kierunku nieodpowiedzialności, z powodu zwyrodnienia i nienormalności podsądnego, przesłuchano dziś dozorców więziennych na tę okoliczność, jak podsądny zachowywał się w więzieniu. Dozorcy zeznali, że Krasnoid popełnił w więzieniu zamach samobójczy, kalecząc się dotkliwie kawałkiem blachy. Poza tem zachowywał się Krasnoid dość nienormalnie. Po przesłuchaniu dozorców, odczytał przewodniczący orzeczenie lekarskiej komisyi wojskowej, uwalniającej Krasnoida od służby wojskowej z powodu jego zwyrodnienia fizycznego i zboczeń psychicznych.

Po odczytaniu kilku zeznań świadków zajścia, zgłosił obrońca dr. Poeller kilka wniosków, między nimi jeden na przesłuchanie fakultetu medycznego, celem wyjaśnienia, czy Krasnoid jest poczytalny.

W tem miejscu zarządził przewodniczący r. Wisłocki przerwę 10 minut.

Okrutny czyn obłąkanego. Wczoraj odbyła się sekcya zwłok zamordowanego w Kulparkowskim zakładzie Jakóba Dymy. Śmierć — zdaniem lekarzy — nastąpiła skutkiem rany na podstawie czaszki. Rana ta sięgała do kanału kręgowego. Znaleziona łyżka, o zaostrzonym trzonku, odpowiada zupełnie narzędziu śmierci. Łyżka ta jest złożona jako lico u sędziego śledczego.

Po otwarciu czaszki Dymy skonstatowano, że twarde opony mózgowe były wybitnie zgrubiałe, opony zaś miękkie, zmleczałe. Na brzegu półkul mózgowych widoczne są liczne wybujałości Pacchiona, naczynia żylne w oponie miękkiej mocno rozszerzone.

Przypuszczalny morderca Bronisław Swidnicki, jest już obecnie poraz drugi w leczeniu. Cierpi na powtarzające się okresy manii prześladowczej. Czując swą wyższość nad towarzyszami niedoli, traktował ich zawsze z góry, często nawet brutalnie. Przed kilku laty znany był na lwowskim bruku. Przed 7 laty rozbił swoje namioty w jednym z pokoików kawiarni Schneidra, obwiesił ściany cudacznymi obrazami i miewał tam wykłady z zakresu filozofii, mianując się „samoistnym filozofem leśnym".

Wykłady te, aczkolwiek bez żadnej wartości naukowej, ściągały swą oryginalnością dość liczne szeregi słuchaczy. Między innymi zjawił się raz na takim wykładzie i prof. Twardowski, który nawet polemizował ze Świdnickim.

Świdnickiego pozostawiono nadal w zakładzie, lecz już pod silnym dozorem.

Sprawozdanie towarowe i handlowe.

Z giełdy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na dzisiejszej giełdzie przedpołudniowej tendencya była bardzo spokojna i kursy zdołały się ustalić. Żywszy popyt panował tylko na akcye „Skoda", a to w związku z wiadomościami o zaburzeniach chińskich. W szrankach poszły w górę o 20 K chorwackie akcye cukrowe.

O godz. 10·45 notowały: Kredyty 653·75 Węgierskie 851·50, Länderbank 550·25, Unionbank 628·50, Koleje państwowe 727, Alpiny 885, Skoda 728.

Telegraficzne kursy porannej giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 23. stycznia 1912. Dziś o godzini 10·30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117·56 Renta majowa 90·75, Węgierska renta koronowa 90·30 Akcye kredytowe 654·—, Kredytowe węg. 852·— —·—, Anglobanku 325·75, Unionbank 628·75, Bankverein 545·— Laenderbank 550·—, —·—, Kolej państw. 727·—. Lombardy 110·25, Elbetal —·—, Fabryka broni —·—, Akcye tyton —·—. Alpiny 835·—, Rima Muranyi 692·50. Praskie Towarzystwo żelazne —·—, Losy tureckie 247·50, Ruble 254·50 4-proc. listy zast. Banku hipot. 92·25, 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 98·90, 4-proc. gal. poż. kraj. z 1893 92·90, 4-proc. listy zast. Banku kraj. 92·50, 56 listy Tow. kred ziem. 91·95, 5-proc. Renta ros. z r. 1906 —·—, Akcye Banku hipot. —·—, Gal. Karp. Tow. naft. —·—. 4 i pół proc. Gal Bank ziemski 99·25, Skoda 727·—. Usposobienie spokojne.

Sytuacya w Rosyi i zaborze rosyjskim.

(Wywiad z mecenasem Aleksandrem Lednickim z Moskwy, b. posłem do I Dumy.)

Aleksander Lednicki, jeden z najwybitniejszych członków palestry moskiewskiej, Polak-patryota. nie z tych tuzinkowych monopolistów z pod znaku Dmowskiego, lecz człowiek o trzeźwych, wyklarowanych na sprawę polską poglądach, w Moskwie cieszy się szczerą i serdeczną sympatyą nie tylko wśród licznej kolonii polskiej, lecz i Rosyan moskiewskich. Dowodem tego posłużyć może choćby wybór jego, jako Polaka, na posła do I Dumy państwowej z prastarej stolicy carów rosyjskich. Od chwili powstania postępowego stronnictwa politycznego pod nazwą kadeótw (konstytucyjnych demokratów), Lednicki zajmuje jedno z wybitnych miejsc wśród jego członków. Jako Polak i polityk, zdala obserwujący bieg życia polityczno-społecznego wśród rodaków we wszystkich trzech zaborach, a przytem rozporządzający genialną oryentacyą, bynajmniej nie paraliżowaną szowinizmem partyjnym rywalizujących ze sobą stronnictw rzekomo narodowych na całym obszarze dawnej Rzeczypospolitej, zdolen jest do należytej oceny obecnej sytuacyi nie tylko w zaborze rosyjskim, ale i w Galicyi. Skorzystałem więc z obecności tego wybitnego męża w Krakowie i zawiązałem z nim rozmowę na temat obecnej sytuacyi w Rosyi i zaborze rosyjskim, co w dłuższej pogawędce nie uchroniło nas do przekroczenia granicy zakreślonego programem mego wywiadu i wprowadziło siłą faktu na teren galicyjski. Zacząłem więc od Królestwa polskiego, któremu rząd rosyjski w ostatnich czasach zgotował iście polityczną Golgotę....

— Jak p. mecenas zapatruje się na sprawę samorządu miejskiego dla Król. polskiego, czy będzie on wprowadzony w życie chociażby tylko w formie uchwał dumskich, czy też nie?

— O ile mnie się zdaje — odpowiada mój interlokutor — krótki żywot III Dumy nie będzie w stanie przetrawić w całości projektu samorządu dla Król. polskiego. Pozostawi więc go w spadku IV Dumie. Pogłoski, jakoby rząd w razie nieuchwalenia przez Dumę, sam wprowadził samorząd na podstawie § 87, jak to uczynił z samorządem ziemskim dla gubernii zachodnich, nie wytrzymują krytyki. Na samorządzie miejskim w Król. polskiem rządowi nie zależy, natomiast w guberniach zachodnich chodziło mu o rzekome powstrzymanie polonizacyi tych kresów.

— Jak mecenas ocenia stanowisko Koła polskiego, ewentualnie dominującego w niem stronnictwa narodowej demokracyi, której imieniem pos. Jaroński żądał utrzymania trzech kuryi w samorządzie miejskim, t. j. polskiej, żydowskiej i rosyjskiej?

— Przyznam się panu, że wieść o pamiętnej deklaracyi posła Jarońskiego w sprawie żydowskiej wywarła na mnie niezmiernie przygnębiające wrażenie. Krok ten był nietylko niekulturalny, lecz przedewszystkiem niepolityczny, p o d o b n a b o w i e m o f i c y a l n a d e k l a r a c y a w s p r a w i e ż y d o w s k i e j ś c i ą g a r e p r e z e n t a c y ę p o l s k ą z e s t a n o w i s k a i d e o w e g o. Wszak sprawą żydowską na całym obszarze państwa rosyjskiego decyduje dziś rząd rosyjski, my, P o l a c y, j e s t e ś m y t y l k o s k ó r ą, n a k t ó r e j w y p i s u j ą t e, l u b i n n e p r a w a. Podobnem stanowiskiem stronnictwo narod.-demokratyczne dobija się tylko w polskiej opinii publicznej.

— Czy sprawa wyodrębnienia Chełmszczyzny uchwaloną zostanie przez III Dumę, czy też rząd przystąpi do aneksyi na podstawie § 87?

— Mimo, iż prezes gabinetu ministrów, Kokowcew, jest obojętny, n a c y o n a l i ś c i p r ą z c a ł ą f o r s ą i b o d a j ż e z d ą ż ą w t e j s e s y i u c h w a l i ć w y o d r ę b n i e n i e C h e ł m s z c z y z n y. Chyba, żeby jakieś nieprzewidziane wypadki stanęły na przeszkodzie...

— Czy reakcya rosyjska poprzestanie na razie na trofeach w postacyi aneksyi kolei warszawsko-wiedeńskiej i Chełmszczyzny, czy pójdzie dalej?

— Trudno przewidzieć... W d a n y m m o m e n c i e n a j b l i ż s z a p r z y s z ł o ś ć d l a n a s, P o l a k ó w, p r z e d s t a w i a s i ę b a r d z o s z a r o. Nacyonaliści, upojeni powodzeniem, nie poprzestaną na tych dwóch trofeach, szukać będą coraz to nowych zdobyczy — szowinistyczny szał pchać ich będzie w bezmiary, dopóki w nich nie utoną całkowicie... W i e r z ę w o b e c n y o g r o m n y r o z w ó j k u l t u r a l n y R o s y i, o n b o w i e m u s u n i e g r u n t z p o d n ó g s z o w i n i s t o m n a c y o n a l i s t y c z n y m i s k i e r u j e R o s y ę n a i n n e t o r y...

— Jak się zapowiadają wybory do IV. Dumy i jaki w przybliżeniu będzie jej skład?

— Z e w s z y s t k i c h p r a w i e m i a s t w y j d ą p o s ł o w i e o p o z y c y j n i, z p o ś r ó d s z l a c h t y w i ę k s z o ś ć l u b w s z y s c y o b e c n i p r z y w ó d c y z p r a w i c y p a d n ą, jedynie tylko chłopstwo pod presyą biurokracyi zgodzi się na narzuconych sobie posłów nacyonalistów.

Chłopi, gnębieni głodem, zdawałoby się użyją wszystkich swych sił, aby przeforsować do Dumy opozycyę, któraby wpłynęła na powrót do ustroju konstytucyjnego, a tem samem umożliwiła korzystanie z samorządu w całem tego słowa znaczeniu. Niestety, chłop rosyjski zbyt jest znękany głodem, by mógł się zdobyć na podobną energię, jest on dziś już obojętny na wszystko, nic dziwnego, że będzie on ślepem narzędziem w rękach biurokracyi. Skład więc IV. Dumy bezwarunkowo zmieni się, jaką jednak będzie większość, dokładnie trudno przewidzieć. Zajść mogą różne wypadki, które nie pozostana bez wpływu i na skład przyszłej Dumy.

BOHRER MAURYCY.

August Strindberg.

(w 63 rocznicę urodzin).

O geniuszu powiada Włoch: tutto spiritu, tutto bile, tutto fuoco — cały — dusza, żółć, ogień.

Strindberg pełnią życia i twórczości stwierdza trafność tego określenia.

Uniwersalista ogarnął olbrzymiością intelektu wszechobjawy współczesnego życia, zajął się każdem zdarzeniem bytu, zawsze jako walczący żołnierz. Świat ogląda z najrozmaitszych stron w wiecznej dążności do punktu, na którym stanąwszy, z posad ruszyłby bryłę ziemi. A że współczesność odczuwa, jak rzadko kto ze współczesnych, że całem jestestwem i potęgą tkwi w naszej kulturze, że nigdy nie jest obserwatorem zimnym, lecz zawsze współdziałaczem, aktorem, walczącym, bohaterem, co cały intelekt i serce wnosi w bój — więc dzieło jego — to dusza, żółć, ogień.

Niemasz bolu ludzkości, któregoby nie przecierpiał, niemasz kwestyi kulturalnego życia, któraby go nie poruszyła, niemasz krzywdy, którejby nie skarcił, nie opluł, niemasz tyraństwa, któregoby nie wyzwał, niemasz ideału, któryby go nie zapalił, nie porwał. Najciekawsza, pełna udręki i mąk wędrówka od altruizmu socyalistycznego przez pozytywistyczny racyonalizm do ...okultyzmu — oto droga Strindberga.

Zaiste, Faust współczesny, co poznawszy wszechwiedzę, nie jako półinteligent-dyletant, ale uczony, trawiący lata w laboratoryum chemicznem, w pracowni zoologicznej, na doświadczeniach botanicznych, na tajnikach astronomii i zagadnieniach mineralogii, rozwiązujący najzawilsze zadania matematyczne — zadawał sobie ciągle pytanie: a dalej?

I oto wiodła faustowska droga Strindberga ścieżynami najbujniejszego, najrozleglejszego bytu ludzkiego, po przez wszelkie próby i zagadnienia urządzeń społecznych, czynów i myśli, stosunku do przyrody, przeszłości, płci, wiedzy, sztuki i siebie samego.

Straszna, olbrzymia, kontemplacyjna odyseja, wdzierająca się w najtajniejsze, najboleśniejsze i najżywotniejsze dzieje człowieczeństwa.

Poczyna jako reformator. Fałsz i obłuda współczesnego społeczeństwa z jego biurokratyzmem, prasą i parlamentem, płytkością i żądzą zdobywania i użycia, pruderyą i wyrachowaniem — oto pierwsze cierpienia Strindberga. Karci to wszystko bezlitośnie, żółciowo, podaje szczerze, brutalnie, bez szminki.

„Czerwoną komnatę" (powieść z r. 1879) najsilniejsze dzieło z tej epoki — nazwał ktoś „wspaniałe bezlitosną książką".

Satyra Strindberga chłoszcze, zmusza gardzić tą całą bandą wyzyskiwaczy, obłudników, stylizuje karykaturalne okazy pseudokultury, smaga, w jakimś przepysznym kalejdoskopie negacyi, daje pełny obraz stosunku ówczesnego Strindberga do społeczeństwa.

Po tem dziele „niszczenia" społeczeństwa i jego urządzeń następuje tworzenie. „Nowele szwajcarskie" spokojne, mają stygmat przemyślanej pracy idealisty, który w szlachetnej dążności nie tylko umie karcić, ale naprawić pragnie, uzdrowić, wskazać przystań. Najidealniejszy odzew altruizmu. Życie współdzielcze, bez sług i bez panów, bez udręki niewolnika i wyzysku posiadającego, bez własności prywatnej i bez bogacenia z zysków. Ogólny pokój i wszechwładna zgoda.

Ustrój idealny o wspólności pracy, zarobku i życia, który wszystkim członkom społeczeństwa hojną dłonią daje używanie skarbów i zdobyczy życia kulturalnego.

I to nie tylko w kwestyach żołądka, raczej we wszystkich sprawach indywidualności człowieka.

Niedługo wytrwał jako malarz idealnych obrazów pogodnego życia. Możliwości pełne niemożliwości nie mogły Strindberga zatrzymać przez czas dłuższy. Faust szuka nowych wartości kulturalnych i odnajduje je (czy dziwne?)... w człowieku.

Indywidualizm silny, niezłomny, ponad tłumy sterczący, nieugięty w walce i śmiało ją podejmujący — oto najbliższy etap faustowskiej wędrówki Strindberga.

Człowiek — oto ideał Strindberga po przemożeniu altruizmu. Dr. Borg („Na pełnem morzu" r. 1890), jest jego prototypem. W prostej linii pochodzi on od „nadczłowieka" Nietzschego, bratem mu i towarzyszem, jego artystycznem ucieleśnieniem.

Nadczłowiek Strindberga — jest doborowego gatunku. Jego tragedya, to walka najlepszego, najdzielniejszego z większością, zacofaną, zmateryalizowaną. Walka, w której dostojeństwo staje się pastwą małostkowości, wielkość żerem beztyalstwa. A co w niej najcudniejsze — to ludzkie ujęcie tragizmu, na wskroś realnego, na wskroś żywego. Wstrząsająca bitwa dwóch potęg, w której Najlepsze ulega Najgorszemu. Nadczłowiek Strindberga tworzy, przebogaty jest w hojność uczucia, posiada niezmierzone skarby wiedzy, potęgę w odczuciu przyrody, wykształcony, imponuje dostojnością i pięknem. Indywidualizm dra Borga zbyt pokrewny swemu twórcy, by nie uczynić w tem miejscu aluzyi do nadzwyczajnych zdolności autobiograficznych Strindberga.

Są one — w swoim rodzaju — unikatem. Szczerość i surowość są ich podkładem, a nieustraszoność — stygmatem.

W pięciu księgach wyznaje Strindberg dzieje swego kształtowania. Niezwykłe to dokumenty niezwykłej duszy ludzkiej, co genialnością przeraża, odurza, zachwyca.

„Syn dziewki, „Rozwój duszy", „Spowiedź głupca", „Inferno" i „Samotny" — oto tytuły tej spowiedzi ponurej, prześmiałej, co w najtajniejsze wdziera się myśli, w najukrytsze schowki człowieczego bytu. Wydobywa na jaw, o czem się nie mówi, rozrywa apretury, drażni jątrzące

— Czy stanowisko kadetów w stosunku do sprawy polskiej (autonomii) uległo jakiejkolwiek zasadniczej zmianie, względnie modyfikacyi programu?

— Bynajmniej... Był czas, kiedy poruszano sprawę rewizyi programu partyjnego, dotyczyć ona jednak miała tylko sprawy agrarnej... Jednak i w tym kierunku zmiana do skutku nie doszła... Inteligencya rosyjska nie zmieniła swego stanowiska, zajętego przed laty w sprawie polskiej... (A więc stoi na stanowisku zupełnej autonomii Królestwa Polskiego z Sejmem krajowym w Warszawie. — *Przyp. Red.*).

Tu interlokutor mój przerwał — i za chwilę odezwał się:

„Przykro mi, gdy patrzę na to, co się dzieje w Galicyi... Mam osobisty pogląd na tok tutejszych wypadków politycznych, jestem bowiem niejako konsulem do spraw polskich w Moskwie, nie ulegam więc żadnemu zabarwieniu, odnosząc się do wszystkich stronnictw z największym w świecie objektywizmem. Ale ten przykry obraz, który zarysowuje się przedemną na terenie galicyjskim, nie może ujść mej uwagi i nie wywołać bolu.., Ludzie, którzy z pominięciem ogólnych interesów narodowych, postawili sobie za cel walkę przeciw namiestnikowi Polakowi i załatwianie porachunków osobistych w chwili tak doniosłej, jak sprawa porozumienia polsko-ruskiego i reformy wyborczej do Sejmu, nie różnią się chyba w swej taktyce od szowinistów nacyonalistycznych ościennego państwa... — Utrudnianie stanowiska dr. Bobrzyńskiemu, który z wielkiem zrozumieniem interesów narodowych polskich przystąpił do pertraktacyi w sprawie porozumienia polsko-ruskiego, nie zalicza się chyba do czynów... patryotycznych.

Tu interlokutor mój przerwał, bo nowy interesent już stał u drzwi i pukał... Pożegnałem go z niekłamaną serdecznością, a opuszczając progi jego pokoju, przypomniałem sobie zdanie mało znanego u nas dziennikarza-publicysty Mniszewskiego (Cześnikiewicza), który w podobnych chwilach walki stronnictwa z wybitnym mężem stanu Polakiem i załatwiania prywaty, pisał:

„Można u nas robić wiele dobrego, ale, niestety, duch przeciwieństwa niszczy bardzo często wyborną sposobność rozpoczęcia zaniedbanej budowy społecznej. Jawią się gracze, stawiający na jedną kartę dzienny zarobek. Przegrawszy go, o głodzie poczynają drugi dzień pracy na życie, słabsze siły słabszy coraz zdobywają zasiłek"... „Tak wolno graczom dysponować swoje własne, osobiste mienie, ale tak się nie hazarduje dorobkami krwawymi społeczeństw!... Drogą hazardów szli Hunowie, Wandale, hordy nogajskie!"...

St. S.

Z naszych stosunków targowych.

Ustawodawstwa wszystkich krajów, normując stosunki handlowe, żywo zajęły się — z łatwo zrozumiałych powodów — kwestyą miar i wag.

W tym celu obok licznych i bardzo szczegółowych przepisów o konstrukcyi, wymiarach, zastosowaniu etc. przeróżnych wag i miar — stworzono osobne organy, których celem jest baczyć na ściste przestrzeganie tych przepisów.

Organami tymi są t. zw. urzędy cechownicze. — Zadaniem ich i celem jest baczyć, by waga, czy miara wyszła z ręki fabrykanta jako zupełnie nowa, czy tylko odnowiona, została zbadaną, czy ściśle odpowiada wymogom ustawy i czy potrafi ściśle odpowiedzieć swemu zadaniu w służbie publicznej.

Niestety są to szczupłe granice działalności tych urzędów, a przecież uwzględnić należy, że ingerencya władz w tej kwestyi ma, a raczej powinna mieć także inny kierunek, inną drogę. Nie dość bowiem est zabronić używania wag i miar, niezaopatrzonych cechą rządową, to jest takich, które nie były co do swej przydatności poddane ocenie urzędu cechowniczego, ale także obowiązkiem władzy jest zwracać i na to uwagę, żeby ta waga, czy miara przez cały czas swej służby w niczem nie zatraciła swych właściwości, a co gorsza, nie była w ręku niesumiennego handlarza źródłem oszukańczych zysków.

Ustawa z d. 31 marca 1875 (!), urządzając urzędy cechownicze, zastrzegła w § 8, że: „urząd cechowniczy nie narusza służącego gminom na mocy prawodawstwa gminnego nadzoru policyjnego nad miarami i wagami", pozostawiając w ten sposób zupełną autonomię w tym kierunku gminom, a usuwają rząd, a w szczególności urzędy cechownicze od wpływu na nadzór nad używaniem miar i wag.

Gmina nasza od dawna już wprowadziła osobne organy t. zw. rewizorów targowych, którym oprócz nadzoru nad porządkiem targowym, poruczono też i ów nadzór nad miarami i wagami. Wkrótce okazało się, że ludzie, z których się ów personal składa, a rekrutujący się z zubożałych mieszczan i kupców, nie dorósł do tego zadania i okazała się potrzeba zreorganizowania tej służby. Lecz zamiast od razu funkcye te dla mieszkańców miasta bardzo ważne, oddać w ręce ludzi należycie o swych obowiązkach poinformowanych i pouczonych o ustawach i przepisach cechowniczych, dodano tylko do dawnego personalu kilka sił fachowych z egzaminami cechowniczymi, urządzono kilka kursów dla rewizorów i reszta została po dawnemu.

Oto kilka autentycznych faktów, które mogą służyć za smutną ilustracyę naszych opłakanych stosunków targowych:

Pan X. mieszkający w okolicy placu Unji brzeskiej, udał się w Wigilię Bożego Narodzenia na zakupno ryb do handlu znajdującego się w realności u zbiegu ulic Działyńskich i Szeptyckich. Ponieważ był to dzień sobotni, przeto, pomimo, że zebrała się większa liczb chętnych do kupna i jakkolwiek kartka na bramieobok handlu ogłaszała, że sprzedaż rozpocznie się o godzinie 3·30, to jednakowoż sprzedaż rozpoczęła się dopiero około godz. 5-tej wieczorem, co widocznie było w interesie handlarzy, gdyż przy nagromadzeniu się coraz większej liczby kupujących musiał powstać ścisk, wykluczający wszelką kontrolę nad wagą, tembardziej, że pora już była spóźniona.

Do sprzedaży służyły dwie wagi szalkowe, które obsługiwało około sześciu ludzi.

Wśród ścisku, hałasu, kłótni, rozpoczęła się sprzedaż, jaką tylko we Lwowie można oglądać. Każdy zadowolony jeżeli zdołał cało wyjść z tej

---

rany, sumuje wypadki, tłumaczy przypadkowości, łącząc je w niemiłosierny łańcuch konieczności. Bez obawy docieka przyczyn, niezmordowanie dąży do samokrytycyzmu, by ukształtować ostateczny cel tej mozolnej, bolesnej wędrówki po zakamarkach własnej duszy: piękno i prawdę.

Przebogata panorama przeżyć w tych pięciu księgach autobiografii, rozległa, szeroka — od dziejów dziecka „syna dziewki służebnej" do ostatecznej stacyi wędrownika „samotności".

Ten zbyt ludzki „nadczłowiek" przechodzi całą gehennę cierpień i bolów, wszechskalę zagadnień, jakie współczesna kultura stworzyła.

Kobieta, przyroda, bóstwo — oto trzy najcięższe i najbliższe stacye faustowskiej podróży przez życie.

Zawodne doświadczenia w miłości — to najstraszniejszy doradca mężczyzny kochającego. A przeczulona, uczuciowa dusza Strindberga przeżyła wiele zawodów.

Kobieta staje się wrogiem indywidualności mężczyzny.

Oto jej grzech główny, jej piekielna władza, jej siła nad mężczyzną, kiedy jej pragnie, kiedy „ją przeżywa". A że użycie krótkie i szał jest przemijający, — a skutki niezwykłej ważności — powstaje kwestya wpływu na potomstwo. Kobieta bowiem może być piękną jak bóstwo, a przytem bezmyślną, bezduszną i z natury, z konieczności wrogiem mężczyzny-ojca jej dzieci. Czyż może bez oporu mężczyzna-człowiek znosić myśl, że jego dzieci na podobieństwo matki się rozwiną? Ten typ kobiety-hyeny przewija się w dramatach Strindberga (Ojciec, Panna Julia, Towarzysze, Wierzyciele, Samum), jako żywy oddźwięk jego życia, pełnego bolesnych przejść erotycznych, a nadto jest on koniecznym wynikiem jego ideału o „nadczłowieku", który w wyzwoleniu ze wszelkich instynktów tłumu widzi prawdziwą wielkość.

Po odwróceniu się od „kobiety", po zniweczeniu harmonijności, jaką poecie dać mogła miłość — wraca do uprawianych już z lubością w młodości — badań naukowych.

Rzecz jasna, iż umysł jego zajmują kwestye dotąd nierozwiązane, zagadnienia, nad którem łamały się najtęższe łby starożytności i średniowiecza.

Więc alchemia, kamień mądrości, sztuczne złoto, najzawilsze związki chemiczne, n-ty wymiar, a przedewszystkiem przyroda.

Stosunek Strindberga do przyrody jest najtęższem świadectwem jego powagi i surowości w odniesieniu do kwestyi, które go zajmują. To nie wszechstronność współczesnego inteligenta, to raczej prawdziwa, szeroka wiedza, nauka, jakiś niemal jej kult bałwochwalczy.

Dostojewskiemu jest przyroda i jej zjawiska jedynie aparatem, dekoracyą czy przyczynowością pewnych przejść psychologicznych człowieka, Zola ograniczył się do zdumiewającej co prawda, ale wyłącznej obserwacyi przyrody i jej zjawisk przerobionych przez cywilizacyę. Strindberg jedyny odczuł przyrodę w całej jej potędze, sile, piękności. Rytmika jego duszy tak pokrewna rytmowi przyrody, — rozwichrzenie, wybuchy, namiętne porywy, wieczne działanie i ustawiczna walka — oto co zbliża poetę do przyrody, co ją czyni mu tak konieczną, bliską, zrozumiałą.

A kiedy wsłuchuje się w jej rytm o przedziwnej, choć rozwichrzonej, harmonizacyi zjawisk, kiedy zbadał dokładnie spiżowe prawo molekularnego ruchu materyi, niezłomną drogę wędrówki ciał niebieskich, symetryę wymiarów gór na wszech krańcach ziemi, zgodność związków chemicznych sztucznych z istniejącymi, naturalnymi i pokładami w głębi podziemia — budzi się w nim myśl o jakimś z góry obmyślonym porządku, o prawie, któremu cały wszechświat ulega, o Duchu, który tkwi w tem prawie — o Prawodawcy.

Tu załamuje się linia naukowych dociekań Strindberga.

Nie Darwin, ani Häckel rozwiązują dlań zagadki bytu, ale w mistyku Swedenborgu, w okultyzmie szuka uzasadnienia swego stosunku do świata, do Boga. Jakiś chaotyczny taniec życia i śmierci przeciw wszystkim utartym, uznanym, doświadczonym pewnikom nauki w jej wszech odmianach i gałęziach.

A wszystko we formie nawskróś artystystycznej, nie tendencyjnej, ale biczującej potęgą jego światopoglądu, sięgającego hen poza codzienne jego kwestye, poza ciasność i małoduszność dnia.

Na ostatecznej wędrówce dochodzi Faust-Strindberg do Damaszku *), U tronu Stwórcy składa utrapioną głowę, cierpienia serca i zasoby wiedzy, zdobytej w niezmordowanych walkach i harcach w obronie wszystkich i przeciw wszystkim.

Bóg — Strindberga, to nie fikcya estetyczna jak u Hansona, nie potrzeba kajania się po brudnych, przepitych nocach, jak u Verlaine'a. Jego ucieczka do Damaszku to nie wyłącznie potrzeba duszy, zmęczonej cywilizacyą wielkomiejskiego życia, to nie chęć ukrycia się od gwaru i huku w zaciszne mury klasztoru, z jego mistycznym ceremoniałem.

To raczej przekonanie o niezłomności Prawa, rządzącego w przyrodzie, to chęć uchwycenia Boga, jako praźródła prawdy i siły. Droga do Niego trudna i zawiła. Po przez wiedzę fachową, laboratorya i eksperymenty naukowe doszedł Strindberg do okultyzmu, któremu poświęca w schyłkowych dniach życia majestatem pracy i myśli imponujące „Księgi błękitne".

Oto ostatni etap faustowskiej drogi Strindberga, na której jako reformator społeczny począwszy — kończy jako Poszukiwacz Boga.

Olbrzymia droga.

Przebyć ją może jeno geniusz — cały dusza, żółć, ogień.

---

*) Damaszku, Adwent, Wielkanoc.

ciżby, nie zwracał już zbytnio uwagi, czy waga dobrze fuukcyonuje i czy przy sprzedaży nie popełnia się jakich oszustw. Wreszcie i pan X. zdołał docisnąć się do wagi i tam zaraz na pierwszy rzut oka poczynił takie ciekawe spostrzeżenia. Języczek (wskaźnik) wagi był zgięty, co uniemożliwiło dokładne odważenie towaru, — nadto waga nosiła cechę jeszcze z r. 1907, czyli, że powinna była być jeszcze przed dwoma laty oddaną do ponownego zbadania urzędowi cechowniczemu, — na łańcuszkach przytrzymujących szalki, powieszane były różne przedmioty, rzekomo dla starowania wagi, co jednakże nie jest dozwolonem, wreszcie szalka na której kładziono rybę nie była podziurawioną, co jest zalecone przez przepisy cechownicze ze względu na wolny ściek wody.

Mimo to, dla prostej już ciekawości, zakupił p. X. jedną rybę, która wedle orzeczenia sprzedających ważyła 1 klg. 30 dkg. Nie dowierzając jednakże tej wadze, udał się bezzwłocznie do poblizkiego sklepu dla skontrolowania wagi — i okazało się, że rzeczywista waga wynosi tylko 1 klg. 18 dkg., czyli, że oszukano go na 12 dkg.

Wyciągnijmy teraz z tego pewne konkretne wnioski: jeżeli handlarze ci sprzedawali tak samo, wszystkim kupującym, to na każdych 200 kg. sprzedanych ryb, mieli około 50 kor. nieprawnego zarobku.

Czyż nie dobrze jest mieć taką wagę i handlować przy jej pomocy we Lwowie pod okiem policyi i magistrackich rewizorów targowych?

Podobny fakt, który prawdopodobnie oparł się i o inspekcyę policyjną, zdarzył się pewnej pani również przy zakupnie ryb na placu Unii brzeskiej. Tu jednakże już nawet policyant zauważył oszustwo jakiego się dopuszczała handlarka kładąc spory kamień na szalkę, na którą kładła mające się ważyć ryby. Cóż, kiedy kamień, owo „corpus delicti“ nie dostał się na inspekcyę policyi, a właściwiej do Sekcyi III., gdyż stójkowy, przejęty żywem oburzeniem, uznał za stosowne wyrzucić go, zamiast przedłożyć swojej władzy. Skończyło się na przywołaniu rewizora i spisaniu nazwisk winnej i świadków.

Trzecim zaś faktem, jakiego chcielibyśmy dziś dotknąć, to t. zw. wagi miejskie, jakie widzimy na różnych targach, a które mają służyć do kontrolowania wagi zakupionego towaru.

Otóż chcielibyśmy zwrócić uwagę magistratu, czy nie jest to tolerowaniem złego, jeżeli jedyną karą dla oszukującego przekupnia jest to, że w razie stwierdzenia fałszywej wagi musi on wyrównać tylko różnicę wagi lub ceny, spowodowanej jego złem ważeniem, zamiast odpowiadać za oszukańczą sprzedaż.

Zwracamy się przeto do Prezydenta miasta, czyby nie zechciał on i na tę sprawę zwrócić swojej bacznej uwagi i z właściwą sobie energią zabrać się do uzdrowienia tych stosunków.

Należałoby jak najrychlej zwiększyć personal targowy kilkunastu fachowemi siłami, a te, które są, pouczyć należycie o ich obowiązkach i jeżeli już spełnianie kontroli cechowniczo-rewizyjnej wchodzi w zakres władz magistratu, to niechże kontrola ta będzie sumienną i ścisłą, by aubliczność sama nie potrzebowała się użalać i pby choć w części wyplenić to zło, które prawie na każdym kroku się spotyka.

Z DNIA.

Żywa tradycya.

Bajka.

Z przypadku, czy zamachu stanu —
Indyk (choć były kandydaty godniejsze i starsze)
Po najlotniejszym panu,
Orle, ptasim monarsze
Otrzymał klatkę.
Zjawisko rzadkie,
Ale wiadomo: polityki szranki
Obfitują w niespodzianki,
Tym razem jednak stał się dziw nad dziwy —
Cud prawdziwy.
Bo oto wszystkie stronnictwa
Zgodnie prawowitość uznały dziedzictwa.
— Moje — Kruk mówił — krakanie
Jest, że fakt dokonany już się nie odstanie;
Poza tem ptasia Minerwa
Szanować radzi pana, co nie jada ścierwa.
— Pewno — Sęp wtrącił — bo za niebo- [szczyka
Wszystkie najlepsze kąski pożerał władyka,
Rzecz do zrozumienia łatwa,
Iż bażant, czapla, bekas, kuropatwa
Tę nową cnotę króla gorąco podniosły.
— Przytem ptak to — mówiono — powa- [żny, wyniosły,
Świetna prezencya, a przecież w postawie
Monarchy cała wartość prawie...
I urok cały.
Gęś tylko, stojąc na stronie,
Dyskretnie szpera w ogonie.
Machnęła wkońcu dziobem i szepce do [Dudka,
Jak szeptać umie tylko gęś młodziutka:
— A ideały!?...
Orle tradycye ptasiego narodu...
Powiedz, Dudku, czyś nie chciał być orłem [za młodu?
A cóż ten Indyk? Dziób długi, wzrok [mdły.
— O wybacz — odparł Dudek — bo ptak [ten szczęśliwy
Jedynym jest dziedzicem dziś tradycyi żywej,
Bo ledwo w orlej klatce pobył chwilę [małą...
— Mów — Gęś przerywa — mów, mów, co [się stało?
— Wszystkie królewskiej mości oblazły go [pchły.

BENEDYKT HERTZ.

SEJM.

Dr. Głąbiński o reformie wyborczej.

W referacie swym w sali „Gwiazdy“, o którym pisaliśmy w „Gazecie Porannej“, dr. Głąbiński wspomniał także o uwzględnieniu praw wyborczych kobiet przez kompromis stronnictw polskich. Kompromis ten, niestety, nie idzie dalej w tym względzie poza ramy dzisiejszej ordynacyi, t. zn. daje prawo czynne wyborcze kobietom opodatkowanym w tym stopniu, co mężczyźni wyborcy, pożądaneby było jednak, by rozciągnięto je także na kobiety o kwalifikacyach osobistych. Pożądane to jest dlatego, bo ci wyborcy powiększą kontyngent wyborców uświadomionych narodowo i społecznie.

Po treściwem, bardzo rzeczowem i objektywnem zdaniu sprawy z dotychczasowego stanu sprawy reformy przeszedł dr. G. do części aktualniejszej, mianowicie do przeszkód, jakie reforma ma obecnie do zwalczenia.

Przeszkodą największą jest obstrukcya ruska. Rusini, obstruując przeciw reformie, godzą nie tylko w nasz narodowy interes, ale także w swój. Nie ulega bowiem wątpliwości, że projekt obecny wzmocni bardzo narodowe stanowisko Rusinów, gdy nowe wybory są dla nich pod

25 STANISŁAW PRZYBYSZEWSKI.

Mocny człowiek.

Powieść.

Ciąg dalszy.

Borsuk zastanowił się nagle.

— To dziwne — wiesz... rzeczywiście nie rozumiem, skąd się te oczy do tej twarzy przypląta1y — chyba je wyśniłem, bo w rzeczywistości te oczy są całkiem inne...

Bilecki spojrzał z ciekawością na szczerze zakłopotaną twarz Borsuka.

Sam nie wie, co maluje, pomyślał, nie zdaje sobie sprawy z tego, co w jasnowidzeniu ujrzał — och! jak te oczy przynależą właśnie do tej twarzy, jak zdumiewająco licowała słodycz uśmiechu z tą złą, zachłanną potęgą wyrazu oczu...

— A tam, co masz? — pytał obojętnie.

— Poczekaj chwilę — Borsuk przymróżył oczy i wpatrywał się uporczywie we własny obraz... Całkiem nie rozumiem, co to ma znaczyć... Te oczy wyglądają złe i nienawistne... prawda?... No tak!... miałem widocznie coś innego na myśli... Zresztą niezadługo tu przyjdzie, to ją poznasz, aż mi się przykro zrobiło, że tej kochanej dziewczynie takie złe ślepia namalowałam... Ale patrz tu: rozrzucił nowe płótno przed Bileckim...

— Doskonałe — powiedział Bilecki roztargniony — ale teraz już jestem zmęczony, przyjdę tu znowu do ciebie za parę dni — to mi resztę pokażesz...

— Masz słuszność — dwie godziny na oglądaniu obrazów spędzić, to za dużo... pewno cię to mocno znużyło, ale wybacz mi, ja tak serdecznie rad, żeś wreszcie przyszedł, a może sam nie wiesz, jak mi na twoim sądzie zależy.

Bilecki rozgrzał się nagle.

— Słuchaj Borsuk — ja ci pomogę. Tyś dzieciak i fanatyk — ja wiem, jakie ty ofiary dla swej sztuki ponosisz, wiem, że się głodzisz a ostatni grosz wydajesz na płótno i farby... no! nie zaprzeczaj — przedemną nie potrzebujesz mieć tajemnic... ja — urwał na chwilę — ja zdaje się, niezadługo wypłynę — posłałem dramat na konkurs i mam prawie pewność, że zyskam pierwszą nagrodę. Jakieś tam głupie tysiąc rubli, to nic, ale rozgłos — imię od razu — i... i — grymas wykrzywił jego twarz — i ni stąd, ni zowąd jest się powagą — laureat! rozumiesz co to znaczy? laureat! Dziś moje nazwisko nic nie znaczy, jestem prostym dziennikarzem, a za jaki tydzień już będę chlubą narodu. — Ha, ha, ha... wtedy jako laureat będę takim panem, że jak powiem to jest białe, to choćby było czarnem, jak noc, to mi będą wierzyć, że jest białe... Tyś dzieciak, ty masz w sobie tę dziecinną naiwność, że ci się zdaje — co tobie właściwie się zdaje? Prawda, ty myślisz w przeświadczeniu twej wielkiej mocy, jako artysta, że prędzej, czy później wypłyniesz, bez protekcyi żadnej, bez reklamy, że będą się musieli ukorzyć przed talentem — głupstwo braciszku — wierutne głupstwo... musi nasamprzód przyjść wielki, potężny, przez wszystkich, rozumiesz, przez wszystkich uznany i szanowany laureat, czy też taki pan w palmami wyszytym fraku. Ten dopiero chwyta głupi motłoch za kark i krzyczy mu nad uchem: ten, o którym ci mówię, jest iście wielkim...! A głupi, pokorny motłoch powtarza z głębokiem nabożeństwem: zaiste on jest wielkim... Zresztą co tobie o tem gadać — i tak tego nie zrozumiesz — a ja ci powiadam, gdyby nie było Lemaitre'a, pies, kot nie wiedziałby o Maeterlinku, — bez jego królewskiego majestatu Ludwika II. Wagner byłby z głodu zdechł.

Bilecki umilkł niespokojnie i błądził między porozrzucanemi na wszystkie strony płótnami.

Przystanął.

— Ty jesteś całkiem niepoczytalny i wprost haniebnie postępujesz z twojemi dziełami. To wszystko się tu niszczy nieoprawione, zababrane w kurzu, w śmieciach — niech się tu rzuci przypadkowo zapałkę, zapruszy się ogień od papierosa, a cały twój dobytek twórczy na nic — wszystko z dymem pójdzie...

Borsuk słuchał z wytężoną uwagą.

— Więc co? co? pytał bezradny.

— Pytasz co? —

Bilecki zamyślił się...

— Czekaj — zaraz — zaraz... Aha! powiedziałem ci, że jak tylko zostanę laureatem, to wtedy rozumiesz chyba, że będę mógł być twoim ojcem chrzestnym... ha, ha... twoim Lemaitrem — twoim Ludwikiem II., oczywiście bez pieniędzy jego, ale na to nie potrzeba pieniędzy. Słyszałeś pewno o Kościuszce, że spotkał rymarza gdzieś na Starym Mieście w Warszawie, który w ostatniej nędzy chciał się powiesić... Kościuszko kazał mu dla siebie zrobić rajtpajczę — w przeciągu miesiąca rymarz-nędzarz stał się samożnym mieszczaninem. Cała Warszawa konna, jeżdżąca, wożąca zleciała się z obstalunkami do owego rymarza... ha, ha, ha...

Borsuk kiwał smutnie głową.

— To wszystko dobre, lękam się tylko, że zaczem słońce wejdzie, rosa oczy wyje.

Bilecki uśmiechnął się dziwnie.

(C. d. n.)

tym względem problematyczne, gdyż wogóle niema danych na to, by Sejm wybrany jeszcze raz na podstawie obecnej ordynacyi mógł dać lepszą reformę, niż ta, na którą zdobyć się może Sejm obradujący.

Rusini domagają się reformy wyborczej w sposób, który się tolerować nie powinno. Pod presyą i przymusem absolutnie ustępować nie możemy, reforma przeprowadzona w ten sposób nie daje nam najmniejszej gwarancyi, że w nowym Sejmie zaraz na pierwszem posiedzeniu nie wybuchnie obstrukcya. Nie jest wykluczone, że Rusini milcząco zaakceptują projekt wyborczej reformy, t. zn. nie będą wprawdzie obstruowali ale głosować będą przeciw — ten sposób załatwienia także nie może nam przemówić do przekonania, musimy żądać jasnego i szczerego wypowiedzenia się Rusinów, jasnej i szczerej ugody, gdyż tylka *„clara pacta bonos faciunt amicos“*.

Po treściwym i jak zaznaczyliśmy rzeczowym referacie dr. Głąbińskiego, rozpoczęła się dyskusya. Świadczy ona doskonale o poziomie uświadomienia politycznego i krytyczności wśród członków organizacyi wszechpolskiej.

I tak na wezwanie przewodniczącego zebrania, by interpelowano referenta, wstała jedna z uczestniczek i poprosiła ekscelencyę, by... ubrał palto, bo na sali jest zimno i gotów się przeziębić.

Inny interpelant ciekaw był się dowiedzieć, coby to było, jakby Polacy poszli na udry z Rusinami i zastosowali do nich regulamin. Dr. G. odpowiedział, że regulamin sejmowy jest wprawdzie bardzo ostry, ale większość musi się liczyć z tem, że te ostre postanowienia były ustanowione nie dla całych grup poselskich czy nawet narodowych, lecz dla anarchicznych jednostek.

Dążenie Rusinów, by rząd zmusić do wniesienia projektu reformy, nie odniosłyby skutku pożądanego, bo po pierwsze Polacy musieliby się na ingerencyę rządu zgodzić, powtóre rząd wniósłby projekt podobny do tych, które wnosił w innych sejmach krajowych.

Inny znów interpelant (trzeba zważyć, że dr. Gł. zawsze umiał zawrócić interpelacyę na tory poważne i rzeczowe) pragnął, by referent poinformował go o „katakumbach sejmowych“ (powszechne oklaski), przypuszcza bowiem, że Rusini sami nie obstruują z własnej chęci tylko jest ktoś, który ich do tego zachęca. (Naturalnie „blok“ i namiestnik p r z y p. s p r a w.) Mowca nawet dziwi się, skąd Rusini biorą pieniądze na obstrukcyę (!) Przecież to masę (!) kosztuje, p. Staruch jeździł aż do Paryża (!) po dzwonki elektryczne, ktoś musiał mu więc dać pieniądze na tę podróż.

Inny członek „O. N. IV.“ był zdania, że to jeden Staruch robi awantury, więc trzeba z nim krótki zrobić proces. O wyrobieniu politycznem z jednej, o kulcie osób zaś z drugiej strony świadczy znów taka interpelacya: „My tu wszyscy wiemy, że właściwie ekscelencya (tj. dr. G.) o wszystkiem decyduje tam w Sejmie, więc prosimy tam tak zarządzić, by później „oni“ nie mówili, że reformy takiej „chcieli“ narodowi demokraci i „oni“ musieli ją zrobić taką“.

Po kilku takich interpelacyach uchwalono odpowiednią rezolucyę i w podniosłym nastroju opuszczono lokal.

SPRAWY SEJMOWE.

Popieranie przemysłu.

Szkolnictwo przemysłowe i handlowe.

Ze sprawozdania Wydz. kraj. w zakresie popierania przemysłu i rękodzieła dowiadujemy się, że do liczby szkół przemysłowych uzupełniających, przybyły w roku szkolnym 1910/11 szkoły: we Lwowie im. Czackiego, w Jaworznie, Przeworsku i Zatorze. Do rzędu zawodowych szkół uzupełniających utrzymywanych przez Stowarzyszenia, a subwencyonowanych w wysokości ⅓ kosztów utrzymania przez kraj i rząd przybyły: szkoły dla cukierników, fryzyerów i piekarzy oraz kelnerów we Lwowie, dalej w Krakowie szkoła dla introligatorów i krawczyń. Liczba szkół żeńskich zwiększyła się o szkołę utrzymywaną przez Stowarzyszenie samopomocy nauczycielek w Przemyślu. W r. 1910/11 przybyło tedy ogółem 10 szkół nowych, w czem 4 krajowe a 6 subwencyonowanych.

Na rok szkolny 1911/12 zwiększa się liczba szkół o dalszych 10 szkół. W jesieni br. weszły mianowicie w życie krajowe szkoły w Rozwadowie, Nisku, Andrychowie, Sokolowie, druga w Białej im. T. Kościuszki (wyłącznie polska obok dotychczasowej utrakwistycznej), dalej mają jeszcze w b. r. szk. wejść w życie szkoły żeńskie w Krakowie i Rzeszowie, we Lwowie ślusarska im. M. Magdaleny i drukarska im. św. Anny, wreszcie subwencyonowana szkoła dla modniarek w Krakowie.

Ilość tedy szkół wzrosła w ostatnich dwu latach o 20, w r. szk. 1911/12 istnieć tedy będzie 89 szkół. Gdy zaś doliczymy do tej liczby jeszcze szkoły istniejące przy państwowych szkołach: w Zakopanem (ogólna) i w Krakowie (dla murarzy i dla metalowców), zwiększa się powyższa cyfra do liczby 92 szkół.

W kursie przemysłowo-kupieckim, urządzonym w lecie z. r. przez Ministerstwo w szkole przemysłowej w Krakowie, wzięło udział 46 nauczycieli.

K o s z t u t r z y m a n i a szkół na etacie kraju zostających wyniósł w r. 1910 582.436 K 40 h, w czem kraj uczestniczył kwotą 105.477 K 64 h, państwo kwotą 88.399 K wreszcie czynniki lokalne kwotą 88.559 K 76 h; szkołom subwencyonowanym stowarzyszeniowym udzielił kraj subwencyi w łącznej kwocie 4,093.31 K, państwo zaś wyasygnowało na nasze ręce dla tych szkół kwotę 5.101 K. Na nowe szkoły wydał kraj 2.400 K oraz na wydatki ogólne 4236·73 K, w których to wydatkach państwo wcale nie uczestniczyło.

Ogółem tedy wydał kraj na szkoły przemysłowe uzupełniające w r. 1910 kwotę 116.207 K 68 h, zaś państwo zaledwie 93.500 K.

Na rok 1911 wyasygnowało nam Ministerstwo robót publicznych na przemysłowe szkoły uzupełniające w Galicyi kwotę 93.000 K a więc kwotę nawet mniejszą o 500 K od zeszłorocznego kredytu; Ministerstwo zupełnie nie uwzględnia tedy tego faktu, iż od roku zeszłego przybyło w Galicyi 10 szkół.

Na nasz wniosek udała się Rada szkolna krajowa do władz centralnych o dodatkowe kredyty jeszcze na rok 1911 — szkoły stowarzyszeniowe otrzymały bowiem na rok 1911 tylko po 250 kor. subwencyi państwowej; dotychczas ministerstwo sprawy nie załatwiło. Stosunek więc subwencyi państwa i kraju także i w tym dziale szkolnictwa przemysłowego przesuwa się mimo naszych przedstawień na znaczną niekorzyść funduszu krajowego, co oczywiście uniemożliwia akcyę zakładania nowych szkół, tak na ogół w naszym kraju nielicznych mimo znacznego postępu w tym kierunku. Na rok 1912 przewiduje preliminarz budżetu państwa podwyżkę 24.000 koron na szkoły przemysłowe uzupełniające w Galicyi. O ile ta podwyżka utrzyma się, będzie mógł Wydział krajowy przystąpić do organizacyi z r. szk. 1912/13 projektowanych kilku nowych szkół.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

Dziś we wtorek (23. stycznia): rzym.-kat. Zaślubiny N. M. Panny; gr.-kat. Hryhorya Jep.

Wschód słońca o godzinie 7·08 rano, zachód o godzinie 4·03 po południu.

Repertuar teatru miejskiego:

We wtorek „Tosca“ opera w 3 aktach.
W środę „Sędzia z Zalamei“, sztuka w 4 aktach.
We czwartek „Traviata“ opera w 4 aktach.
W piątek „Upiory“ dramat w 3 aktach.
W sobotę o 3 popoł. „Żydzi“ komedya w 4 aktach.
W sobotę o wpół 8 „Cavalleria rusticana“ opera w 1 akcie i „Pajace“ opera w 2 aktach.

— —

Repertuar gal. biura koncertowego M Türk.
26. stycznia: Ilona Kurzówna, pianistka.
2, lutego: Kwartet smyczkowy Capetc.

— —

Uniwersytet ludowy im. Ad. Mickiewicza. W środę dnia 24 bm. odbędzie się w Stow. stolarzy, ul. Piesza 2, odczyt prof. M. Janika pt. „Kto był Hugo Kołłątaj“. Początek o godz. 7·30 wiecz. Wstęp wolny.

Prof. Jerzy Lalewicz odbędzie w piątek 26 bm. lekcye, a w niedzielę 28 egzamina półroczne w szkole muzycznej Sabiny Kasparek.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W środę dnia 24 bm. dr. A. K o h l: Żegluga powietrzna ze stanowiska rozwoju prawa. Zakł. chemiczny Uniwersytetu, ul. Długosza 6. Pocz. o godz. 7.

Polskie Towarzystwo dla niesienia pomocy więźniom i zesłańcom politycznym we Lwowie w imieniu ofiar rządu rosyjskiego składa podziękowanie personalowi miejskich zakładów elektrycznych we Lwowie za złożone na cele powyższego Towarzystwa 68·24 K.

„O społecznem znaczeniu Tołstoja“ wygłosi odczyt p. Feliks Kon dnia 24 bm. o godz. 7½ wiecz. w Tow. akad. „Związek“, Sykstyska 31 parter.

„Ognisko kobiet“ (Brajerowska 14) w czwartek 25 stycznia o godz. 7 pogadanka „Ze studyów nad estetyką języka“. Zagai p. Juliusz Tenner. Goście mile widziani.

Autonomia a żydzi. We czwartek 25. bm. odbędzie się w lokalu „Związku słuchaczek żydówek“ odczyt dra Schmoraka na temat „Autonomia a żydzi“. Początek o 7 wiecz. Goście mile widziani. (Rynek 12 II. piętro).

Kurs pedologii. Grono matek interesujących się nowymi prądami na polu wychowania dzieci, zamierza urządzić 6-tygodniowy kurs pedologii, prowadzony przez osoby kompetentne pracujące od szeregu lat w tej dziedzinie teoretycznie i praktycznie. Kurs ten rozpocznie się w drugiej połowie lutego br. Bliższych informacyi udziela oraz wpisy przyjmuje księgarnia B. Polonieckiego ul. Akademicka.

Krajowy przemysł artystyczny będzie święcił prawdziwy tryumf na wielkim balu sportowym (dnia 30. stycznia w salach Kasyna miejskiego), dzięki prześlicznym porządkom tańców, dostarczonym przez znaną zaszczytnie pracownię wyrobów artystycznych p. Tomaszewskiej we Lwowie. Ruchliwy i pomysłowy komitet balu sportowego postąpił bardzo rozsądnie i patryotycznie, zrywając z tradycyą sprowadzania porządków tańców z Wiednia i zwracając się do zakładu krajowego, który dowiódł, że stoi na wysokości zadania i może skutecznie rywalizować z pierwszorzędnemi firmami zagranicznemi. Karnety p. Tomaszewskiej są to istne cacka w formie tłoczonych ze skóry lub w drzewie różnych przyborów sportowych, jakoto: piłki nożnej, rakiet tennisowych i t. p. Będą one niezawodnie dla pięknych uczestniczek balu sportowego trwałą, a nader miłą pamiątką, świetnej, w całem tego słowa znaczeniu, zabawy.

Udział Węgrów w karnawale lwowskim. Pierwszy Lwowski Klub sportowy „Czarni“, związany licznymi węzłami sympatyi i długoletniej przyjaźni z najwybitniejszemi towarzystwami sportowemi na Węgrzech, wystosował do nich serdeczne zaproszenie do wzięcia udziału w wielkim balu sportowym, który odbędzie się we Lwowie dnia 30 bm. w salach Kasyna miejskiego. Wczoraj właśnie nadeszła od Węgrów niemniej serdeczna odpowiedź, w której — dziękując za nader miłe dla nich zaproszenie — równocześnie zapewniają, że — jeśli nic nie stanie im na przeszkodzie — wyszlą do Lwowa swoją delegacyę, złożoną z najdzielniejszych węgierskich sportsmenów. W razie przybycia wystąpią Węgrzy w swoich pięknych i barwnych strojach narodowych, co z pewnością doda lwowskiemu balowi sportowemu niezwykłego uroku.

Komitet balu zarezerwował w Kasynie miejskiem dwie loże, dające wspaniały widok na całą salę balową. Bilety do tych lóż nabyć można tylko w lokalu klubu „Czarnych“, ul. Pełczyńska l. 15 a, w godzinach urzędowych komitetu balowego codziennie między godziną 5 a 7 wieczorem.

Nagła śmierć. Wczoraj w nocy umarł nagle na udar sercowy, spowodowany nadmiernem użyciem alkoholu Aleksander Ogonowski, dozorca domu pod l. 21 przy ul. Żółkiewskiej. Lekarz dzielnicowy zarządził, by zwłoki odstawiono do instytutu medycyny sądowej.

Walne zgromadzenie weteranów z 1863 roku. Wczoraj po południu odbyło się w ratuszu doroczne walne zgromadzenie weteranów z 1863 r. pod przewodnictwem Wojciecha Biechońskiego, który zagajając zgromadzenie, poświęcił gorące słowa wspomnienia tym, którzy w ubiegłym roku odeszli...

Sprawozdanie rachunkowe za ostatni rok administracyjny przedstawił p. Malczewski. Na wniosek p. Biechońskiego zamianowało zgromadzenie członkiem honorowym Tow. ks. Stanisła-

wa Iwanickiego — ostatniego z żyjących weteranów z roku 1831. — Na obchód 50 rocznicy powstania, zamianowano ze strony Tow. prezesem honorowym konorowym komitetu p. K. Janowskiego. Przemawiało jeszcze kilku mowców, między nimi dr. Bronisław Dulęba wyraził radość z powodu podjęcia prac celem uczczenia 50 rocznicy powstania styczniowego.

Odbyte wybory, dały następujący wynik: Prezesem wybrano p. W. Biechońskiego, zastępcą p. Ign. Crewnowskiego. Do wydziału weszli: Izydor Karlsbad, Włodzimierz Nalczewski, Leopold Maziuk, Ignacy Kinel i Stanisław Chłopicki.

Losowanie trzech posagów po 858 k. dla szwaczek z fundacyi Roickiego odbędzie się przy udziale 29 kompetentek 31 b. m. Losy ciągnąć będzie r. Szczurkiewicz jako najmłodszy.

Drożyzna a samopomoc społeczna. Na ten temat urządza Związek równouprawnienia kobiet wieczór dyskusyjny we środę 24 bm. o godz. 7 wieczór w lokalu własnym przy ul. Batorego l. 36 II p. Zagai p. Tomicka. Jest to pierwsze zgromadzenie Ligi kooperatystek, zawiązanej w Związku równouprawnienia kobiet, prosimy więc usilnie wszystkie panie, które się zapisały do Ligi, o przybycie. Zapraszamy też gorąco wszystkie osoby, które się kooperatywą interesują.

Ankieta o położeniu ekonomicznem urzędników prywatnych. Związek urzędników i urzędniczek prywatnych dla Galicyi i Śląska dołączył do numeru swego organu „Społem“ kwestyonaryusz dla wszystkich pracujących w biurach i przedsiębiorstwach prywatnych. Kwestyonaryusz ten obejmuje szereg pytań, odnoszących się do stosunku pracy, płacy i t. p. urzędników i urzędniczek prywatnych. Pisemna ta ankieta ma, po przeprowadzeniu, dać obraz położenia ekonomicznego tej klasy społeczeństwa i dlatego w interesie całego społeczeństwa leży, by jak najwięcej urzędników i urzędniczek uczestniczyło w niej.

O piękno wystaw sklepowych. Towarzystwo upiększenia miasta Lwowa i okolicy zwraca się niniejszem do wielce Szanownych Panów kupców we Lwowie, by raczyli o ile możności zaniechać przyozdabiania swych wystaw oraz sklepów odlewami figur egzotycznych, murzynów, hindusów, karłów itd., które się nadto ubiera jeszcze rozmaitemi materyami, a do rąk daje do trzymania kosze itd. Jest to bowiem może nieco za prymitywny sposób zdobienia i zwracania na siebie uwagi, a zaniechanie tego zwyczaju leży w interesie przyozdobienia miasta i podniesienia artystycznego poziomu wystaw sklepowych.

Pierwszy odczyt o Krasińskim. W piątek 26. stycznia 1912 r. o godzinie 6 wieczorem w 43 sali Instytutu Technologicznego (ul. Bourlarda 5. wejście naprzeciw gimn. Fr. Józefa) wygłosi prof. dr. Bronisław Dembiński odczyt p. t.: „Zygm. Krasiński wobec chwili dziejowej“. Będzie to inauguracya cyklu odczytów, urządzonego przez Komitet Jubileuszowy Z. Krasińskiego. Nie wątpimy, że inteligentna publiczność miasta naszego pospieszy na ten odczyt i następne. Bilety wstępu 1 K są do nabycia w księgarniach Gubrynowicza i Polonieckiego a także wieczorem przy kasie na miejscu odczytu.

Defraudacya. Ze Stryja donoszą, że w tamtejszej kasie gminnej, odkrył szkontrujący z ramienia Wydziału kraj. radca Schworm brak około 50.000 koron. Winę w tym wypadku ponosić ma kasyer Daum.

Z lwowskiej grupy Związku pomocników techniczno-dentystycznych. Na odbytem walnem zgromadzeniu tech. dent. wybrano nowy zarząd w nast. składzie: przewodniczący M. Rosyk, zast. M. Kalter, sekretarze: E. Scherer i A. Katz, skarbnik: H. Seeman, wydziałowi: J. Korkis, Fr. Rosyk. Komisya szkontrująca: J. Hiss, J. Inber. Biura pośrednictwa pracy objął M. Kalter.

Towarzystwo przyjaciół Muzeum narodowego w Rapperswylu. Tymczasowy zarząd Towarzystwa przystąpił już do zorganizowania wystawy sztuki polskiej w Rapperswylu na sezon letni b. r. W tym celu wszedł w porozumienie z tamtejszą gminą, która na rzecz wystawy przyrzekła subwencyę w granicach budżetu miejskiego na lata 1911 i 1912. Kłopotliwa zaś z natury rzeczy sprawa pomieszczenia wystawy, doznała szybkiego i dobrego rozwiązania, dzięki życzliwemu pośrednictwu Zarządu tamtejszego Związku turystycznego. Komisya zawiadująca halą gimnastyczną w Rapperswylu, oddaje nam ją bezinteresownie na przeciąg 2 miesięcy (lipca i sierpnia.) Gmach ten rozmiarami swymi i oświetleniem jest najbardziej na wystawę przydatny, będzie atoli wymagał pewnych prowizorycznych urządzeń adaptacyjnych, co razem z innymi powiększy znacznie wydatki Towarzystwa. Zarząd tymczasowy liczy na to, że społeczeństwo zrozumie doniosłość akcyi i poprze ją ze wszystkich sił moralnie i materyalnie.

Zmarli dnia 21 i 22 bm.: Durstenfeld Józef l. 62, Schall Róża 37, Piepes Rubin 48, Sweizer Markus 2 tyg. Stelmachów Anna 52, Loos Józefa 67, Kuhn Helena 64, Fijałkowski St. 54. Kuźniak Fryderyka 62, Zaczek Olga 26. Peschke Helena 21, Tymko Zofia 60, Czepil Wł. 31, Krim Markus 4 m., Etteles Jetti 40, Łagodzka Stefania 4, Hubl Adolf 60, Lozert Stanisław 69, Romanowski Stan. 37, Popiel Wł. 12.

SPORTOWA.

Oględziny młodzieży, uczęszczającej na gry i zabawy do parku „Tow. zabaw ruchowych“ tak pod względem zewnętrznego rozwoju i budowy całego organizmu, jakoteż badania wewnętrzne lekarskie, odbywać się będą równocześnie, począwszy od soboty 27 bm. godz. 6 wieczór, w sali Polikliniki powszechnej, ul. Lindego l. 5. — Funkcyonować będą równocześnie dwie jury — tj. estetyczna i lekarska. Uczestnik każdy, po odbyciu oględzin zewnętrznych, podda się bezpośrednio oględzinom lekarskim. Po ukończeniu czynności obydwóch jury, otrzyma każdy orzeczenie, oraz wskazówki do dalszego kształcenia fizycznego. Zwraca się uwagę rodziców i opiekunów, aby ze względu na widoczne korzyści z takich oględzin, zachęcili młodzież do korzystania z tychże. Zgłaszać się można codziennie w sekretaryacie „Tow. zabaw ruchowych“ ul. Lindego 5 (Poliklinika) godz. 3—5 po południu do 25 bm. włącznie.

KARNAWAŁ.

Staraniem Towarzystwa zawodowego i zapomogowego urzędników adwokackich i notaryalnych we Lwowie odbędzie się w niedzielę dnia 4 lutego br. w salach Kasyna urzędniczego we Lwowie (Rynek 9) wieczór z tańcami. Początek o godz. 9 wieczór. Strój wieczorowy. Bilet wstępu 5 K, akademicki 2 K. Czysty dochód przeznaczony jest na wsparcia dla wdów i sierót po zmarłych członkach Towarzystwa.

KRONIKA KRAJOWA.

Przemyśl.

W rocznicę styczniową odbyło się 19 bm. w kościele katedralnym nabożeństwo żałobne, w niedzielę zaś 21 bm. przedstawienie amatorskie sztuki Maskoffa: „Tamten“ w Sokole i wieczorki urządzone przez „Związek polek“ oraz Koło robotnicze T. S. L.

Tow. muzyczne, urządziwszy niedawno wieczorek, w najbliższym czasie daje koncert, a poza tem przystępuje do zorganizowania chóru mieszanego. Po tylu latach zastoju, pocieszające to oznaki życia w najstarszem z naszych prowincyonalnych towarzystw muzycznych.

Zgromadzenie ludowe w sprawie sejmowej reformy wyborczej, odbyło się w niedzielę rano, przy mniejszym niż zazwyczaj udziale uczestników, w sali „Domu Narodowego“. Referował poseł dr. Lieberman, poczem uchwalono zneune rezolucye, o czteroprzymiotnikowe prawo głosowania.

Pożary bez końca. W sobotę rano wybuchł pożar w oranżeryi ogrodnika Bodnara na Zasaniu; w tym samym dniu w jednym ze sklepów w Rynku zapalił się sufit, w niedzielę rano wybuchł pożar sklepowy przy ul. Dworskiego. Wszystkie w samym początku ugaszono.

Deputacya do Sejmu, wysłana przez tut. Radę miejską, spełniła już swoje zadanie, przywożąc ze Lwowa zapewnienie, że ustawa wodociągowa jeszcze w czasie tej sesyi zostanie załatwioną, tak samo przywiozła komisya przyrzeczenie pomyślnego załatwienia dla miasta sprawy szkoły realnej, oraz młynarskiej.

Z karnawału. „Bal na dochód Ochronki dla dziatwy kolejowej“ odbędzie się 1 lutego w salach dworca kolejowego, pod protektoratem księżnej Władysławowej Sapieżyny i dyr. kolei radcy dw. Rybickiego.

Jeszcze archiwum miejskie. Odnośnie do notatki w poniedziałkowej „Wieczornej“ sprostować trzeba mały lapsus, polegający na przyznaniu archiwaryuszowi pensyi 50 koron. Pensya jego bowiem wynosi 33 K miesięcznie.

Żywiec.

Nadzwyczaj przykry cios, jaki spotkał rodzinę arcyksięcia Karola Stefana, z powodu wypadku arcyksiężny Maryi Teresy, wywołał w Żywcu i okolicy dużo niekłamanego współczucia; bo też stosunek Maryi Teresy do ludu i mieszczan jest wprost nadzwyczajny. Dobroć — uprzejmość arcyksiężnej nie ominie nawet składającego ukłon dziecka. Na szczęście w wypadku tym nie ma groźnych komplikacyi.

Nogę złamała sobie kobieta wiejska z Oczkowa dnia 18 bm. Wracając z Żywca do domu pośliznęła się, a upadając złamała sobie nogę w kostce. Kilka godzin przeleżała nieszczęśliwa na mrozie, nim ją spostrzeżono i odwieziono do domu.

Przedstawienie amatorskie odbyło się dnia 21 bm. staraniem prof. Bilińskiego. Uczniowie szkoły realnej odegrali sztukę: „Betleem polskie“. Czysty dochód na ochronkę dla biednych dzieci.

Wybory do gminy w Zabłociu odbędą się dnia 26 (III. koło) i 31 bm. (I. i II. koło.) Ruch przedwyborczy wprost gorączkowy. Jak na wybory wiejskie — za dużo ruchu. Wielkie afisze, odezwy, kilka drukowanych list kandydatów, kompromisy, komitety. Zbliżyło się do siebie dużo jednostek — nigdy przedtem się nie znających „nie potrzebujących“. Wybory będą gorące, z powodu walki z papiernią o podatki gminne, a papiernie nie chcą podać ręki do zgody. W III. kole z inteligentów kandydują dyrektor szkoły p. Seweryn i aptekarz Szczepański, obaj ludowcy i obaj dający gwarancyę poprawy stosunków w zabłockiej gminie.

Literatura i sztuka.

Sachs Marceli: „Ostatni dzień Lucyana Millera“. Kraków, G. Gebethner i Ska, 1912 str. 99.

„Ostatni dzień Lucyana Millera“ jest to, ściśle biorąc, szereg psychologicznych impresyi, wiążących się w jeden łańcuch, zacieśniający się dokoła jednego naczelnego zagadnienia: zagadnienia śmierci, a raczej stosunku do niej żywego, zdrowego organizmu. Lucyan Miller jest to bojowiec rewolucyonista, który zostaje skazany za zamach na generała rosyjskiego na karę śmierci przez powieszenie i w ciągu beznadziejnie długich dni, spędzonych w samotnej, więziennej celi, przeżywa mękę jej oczekiwania. — Buntuje się w nim młode, zdrowe ciało, buntuje się niestłumiony zaduchem więziennej kaźni zdrowy, normalny instynkt samozachowawczy — jak przed czemś zgoła niepojętem, niewytłumaczalnem, niemożliwem do pomyślenia staje przed jego umysłem, niezaprawionym do metafizycznych dociekań, pojęcie śmierci. Jest w tem wszystkiem wielka fizyologiczna prawda, której jedynym, być może, dotąd wyrazem w polskiej literaturze był „Skazaniec“ Savitri.

Autorowi chodzi wyraźnie o to, by w Lucyanie Millerze przemawiał jeden li tylko, odosobniony, abstrahowany niejako od innych uczuć, ślepy instynkt samozachowawczy. I Miller jest wyrazem tego instynktu. Takie jednak zacieśnienie — pomocne autorowi dla rozwiązania idei książki — nie mogło nie odbić się ujemnie na samym utworze. Dzięki jemu, Lucyan Miller nie jest typem.

Jakże inaczej wyrzeźbił sylwetkę skazańca Andrzej Strug. W „Jutrze“ widzimy skałę załamań, upadków i dźwignień się ducha, któremu nie są obce instynkty ciała, lecz który, bądź co

bądź, znajdzie jakąś wyższą od nich ostoję. W „Millerze“ widzimy jeden potworny krzyk prawdy fizyologicznej — jeden nieustający protest przeciwko śmierci, dla której niema usprawiedliwienia i przed którą niema ucieczki.

W zakończeniu musimy podnieść, że literatura, podnosząca poruszone przez autora zagadnienia, jest, jak dotąd, nieliczna. Oprócz wymienionych już powyżej utworów: „Skazańca“ i „Jutra“, możemy tu wymienić z polskich: „Wolę ofiary“ Savitri — z rosyjskich: wspaniały w swem syntezującem ujęciu i przypominający pod wielu względami utwór Marcelego Sachsa — niemniej głębiej od niego przemyślany i wyżej pod względem artystycznym stojący utwór Leonidasa Andrejewa p. t.: „Opowieść o 7-miu powieszonych“.

BOLESŁAW LUBICZ.

Wystawa obrazów w Tarnopolu. W pierwszych dniach marca b. r. zostanie otwarta w Tarnopolu, zakrojona na większą miarę, wystawa prac polskich artystów. Sprężysty komitet pod protektoratem hr. Mieczysławów Reyów z Mikuliniec, składający się z ks. infulata dra Twardowskiego, dra Lenkiewicza, radcy Necla, dra Promińskiego, dra Podlewskiego, L. Malczewskiego i wielu innych osób, już od miesiąca rozpoczął zabiegać, by wystawa, chociaż na prowincyi urządzona, odpowiedziała w zupełności wymaganiom, stawianym w podobnych przedsięwzięciach. Na piękną i oryginalną, a niewidzianą na Podolu całość złożą się obrazy, stanowiące własność nie tylko podolskiego obywatelstwa, lecz także i osób mieszkających w Tarnopolu. Zapewnione już są dzieła pierwszorzędnej wartości: Matejko, Siemiradzki, Grottger, Malczewski, Kossak, Wyspiański, Pochwalski, Boznańska, Pautsch, Sichulski, Jarocki, Augustynowicz, Sozański, Wygrzywalski, Trusz, Popiel, Błocki, Rejchan, Batowski, Axentowicz, Wyczółkowski, Krzesz, Filipkiewicz i w. i. Nadto dziś już możemy zdradzić tajemnicę komitetu, że wystawa będzie mogła pochlubić się skarbami, należącymi do sztuki europejskiej. Przyrzeczone są bowiem dwa Van Dycki, jeden Correggio i jeden Guido Reni. Komitet jednak nie poprzestaje na tem. Specyalnie ma się zwrócić do współcześnie żyjących artystów polskich z gorącą prośbą, by zechcieli przysłać na wystawę swoje obrazy, z pamięcią o tem, że nie tylko spełnią obowiązek kulturalny, lecz także będą mieli znakomitą sposobność ewentualnie dobrze spieniężyć swoje prace wobec znanej zamożności tutejszego obywatelstwa. Komitet, urządzający wystawę w jasno oświetlonych salach Krakowskiego Towarzystwa asekuracyjnego, przeznacza czysty dochód na sprawienie ambony w pięknym kościele parafialnym w Tarnopolu. Szlachetnemu i prawdziwie kulturalnemu przedsięwzięciu należy z całego serca przyklasnąć.

Z wiedeńskich premier. Piszą nam 18-go b. m.: Nadworny dramat miał onegdaj wieczór premierowy. — Grano nową komedyę Ludwika F u l d y, który tak pięknie tłumaczy Rostandowskie dramata na język niemiecki, a który, jako autor sceniczny, mimo niezaprzeczonego niepospolitego talentu, niewiele ma powodzenia. Tytuł komedyi: „R a b u s i e m o r s c y“, akcya odbywa się w XVII. w. Treść milutka, wiersz — sztuka Fuldy bowiem pisana jest wierszem — ładniutki. Słynny pirat, Esternade, zmęczył się swym zawodem i na dojrzałe lata osiada w niewielkiem miasteczku, aby pędzić żywot, jak bogobojny i spokojny „bourgeois“. Z czasów korsarstwa uciułał sobie ładny mająteczek, więc żyje spokojnie i szczęśliwie u boku ładnej żony, uskarża się jedynie na astmę. Pani Esternadowa jest osóbką o wielce romantycznej fantazyi, marzy o miłości jakiejś niezwykle poetycznej, a kocha się w nieznanym korsarzu, o którym krążą pieśni i legendy. Nie wie, że tym wymarzonym jest jej własny tyjący i zadowolony małżonek, p. Esternade bowiem zacząwszy „nowe życie“, zmienił skwapliwie nazwisko. W miasteczku daje przedstawienie młody i przystojny kugarz, który dla zdobycia sukcesu i mamony rozgłasza o sobie wiadomość, iż on to jest owym słynnym, zaginionym bez śladu korsarzem. Znudzona żona autentycznego rozbójnika morskiego rzuca mu się rozkochana w objęcia. Wówczas astmatyczny expirat odkrywa swe enigmatyczne incognito i oświadcza, że on to jest owym wymarzonym. Ale pani Esternadowa nie wróci do małżonka, mówi, że kłamstwo kuglarza jest stanowczo piękniejsze, aniżeli otyła, zasapana prawda autentycznego korsarza. — Komedyę Fuldy grano nieszczególnie, publiczność przyjęła ją wcale zimno. (*k*).

Z TEATRU.

„Konfederaci Barscy“ Mickiewicza, „Kasper Karliński“).

Czy należy wogóle wystawiać „Konfederatów Barskich“? Czy te dwa fragmentyczne akty dramatu „dla chleba“ na sceny francuskie przez Mickiewicza pisanego, szarą, emigrancką polszczyzną przez Olizarowskiego tłumaczone, należy wyciągać na deski sceniczne?

I dalej: czy kult Mickiewicza i znajomość jego twórczości jest w tak świeżej i żywej pamięci przeciętnego widza teatralnego, że mu dosnuje rzeczy niedopowiedziane, wyjaśnić potrafi braki i niedostatki dramatu, a wrażenie wyniesione z teatru umocni i spotęguje — „resztą“ Mickiewiczowskiej poezyi?

Zdaje się, że tak. Jest w „Konfederatach Barskich“ taki żywiołowy, tytaniczny wiew polskości, który zdoła chyba zespolić i złączyć w jedno *disiecta membra* zamiaru Poety.

A jeśli przecież, mimo najpodnioślejszej tendencyi, niedomagania artystyczne „Konfederatów“ sprawią, że ten dzisiejszy widz teatralny będzie patrzył na nich tak, jak patrzy na „Oblężenie Częstochowy“, „Kolumnę Zygmunta“, „Gwiazdę Syberyi“, że je na równi postawi ze sztukami popularnymi Bośniackiej, Urbańskiego, Starzeńskiego?

Czy jesteście pewni, że stać wszystkich, co są na widowni, na pietyzm tak głęboki, by stłumił budzące się co chwila uczucia — p o b ł a ż a n i a?

Pobłażanie — dla Mickiewicza...

Może zatem lepiej unikać tego, a ze skarbca poezyi romantycznej wybierać tylko te perły, które do dziś jaśnieją, wielkością dumne?

Może to będzie myśl zdrożna i może zbytnią, bezpodstawną drażliwością o szczerości w kulcie naszych wieszczów podyktowana, ale powiem:

Dajmy pokój wystawianiu „Konfederatów Barskich“, a jeśli już koniecznie widzieć ich czasem na scenie chcemy, poprzestańmy na kilku co najwyżej scenach drugiego aktu!

Bo przez „Konfederatów“ n i e przemawia na scenie twórca 3-ciej części „Dziadów“ i nie potrafi dramat ten przypomnieć poezyi Mickiewicza tym wszystkim, którzy od czasów szkolnych — bądźmy szczerzy — nie mieli tomiku jego poezyi w ręku; a jeśli o żywy kult Mickiewicza chodzi, to go nie wzmoże, a obniży raczej! Jeżeli zaś w cyklu historycznym mieliśmy tyle chwil szczerego zadowolenia, t o t e m przykrzej jest n i e mieć ich, gdy chodzi o Mickiewicza. Wczoraj, gdyby nie bilety abonamentowe, grałby się Mickiewicz przed pustemi krzesłami.

Przykro było w teatrze i pusto. Lwowa ani krzty: zarówno tego, co chodzi na premiery, jak i tego, który lituje się czasem nad cyklem historycznym.

Szereg pustych foteli daremnie oczekiwał tych wszystkich, którzy przez rok długi gromy ciskać zwykli na „nienarodowość“ naszego repertuaru...

Teatrowi zaś jakby brakło wiary w powodzenie przedstawienia. Szczególnie drugi akt Konfederatów w scenach zbiorowych pozostawiał wiele do życzenia.

Ci nieruchawi górale, strzelcy drewniani i żołnierze francuscy, stali na poziomie mickiewiczowskich wieczorków gimnazyalnych.

Najlepszym momentem przedstawienia była modlitwa ks. Marka, przepięknie odtworzona przez p. Żelazowskiego, bardzo dużo zapału miał p. Rasiński (Pułaski), bardzo dużo wyrazu w grze p. Szobert (Gubernator).

Natomiast żadnych podobnych refleksyi nie budzi „Kasper Karliński“ Syrokomli, żadnych nieporozumień. Wiemy odrazu, jaką miarą go mierzyć: to oto jest zacna popularna sztuka, bardzo ładnym wierszem napisana. Sztuka gołębia, jasna i pożyteczna.

Dzieje bohatera z Olsztyna, który przeniósł miłość ojczyzny nad miłość porwanego przez stronników Maksymiliana syna i sam działo oblężnicze w ich wodza skierował, choć ten wódz głową jego dziecka się osłonił. I wzruszać też może tragedya matki, która na spartański hart ducha zdobyć się musiała.

Jak najczęściej powinien „Kasper Karliński“ widnieć na popołudniowym afiszu niedzielnym. Grany był dobrze.

P. Siemaszkowa, Trapszo i Chmieliński odtworzyli główne role i sprawili, że całość wypadła poważnie i efektownie zarazem. Ostatni akt należało ożywić tłumami szlachty, puszkarzy, żołnierzy, a zyskałby na barwności.

ST. WASYLEWSKI.

NADESŁANE.

Ekonomista.

Spoczynek niedzielny i czas pracy.

II.

Maksymalny czas pracy unormowany jest ustawowo bezpośrednio tylko dla przedsiębiorstw przemysłowych, prowadzonych fabrycznie, gdzie czas trwania pracy przemysłowych robotników pomocniczych nie może wynosić więcej, niż najwyżej 11 godzin na dobę, nie wliczając przestanków w pracy. Ograniczenie czasu pracy nie odnosi się objektywnie do przedsiębiorstwa jako takiego, ani do robotników pomocniczych, ustanowionych do wyższych zajęć. Ale i powyższy maksymalny czas pracy może być z pewnemi zastrzeżeniami rozszerzony. Przestanki w pracy muszą ustawowo wynosić nie mniej, niż $1^1/_2$ godziny, przyczem możliwe są ograniczenia.

Poza przemysłem fabrycznym nie istnieje maksymalny czas pracy, bezpośrednio ustalony. Pośrednio reguluje tę sprawę częściowo ustawa z 14. stycznia 1910. Mianowicie w handlu, przedsiębiorstwach spedycyjnych i sklepach towarowych przedsiębiorstw wytwórczych należy udzielić robotnikom pomocniczym (z wyjątkiem przyjętych do zajęć wyższych) po ukończeniu dziennego czasu pracy najmniej 11-godzinnego odpoczynku bez przerwy. Dla woźniców w przedsiębiorstwach spedycyjnych ma odpoczynek ten wynosić najmniej 10 godzin. Przerwa obiadowa wynosi 1 godz., względnie $1^1/_2$ godz. Następnie w przemysłach, w których obrót towarowy odbywa się w otwartych dla ruchu publiczności lokalach sprzedaży, mają być te lokale wraz z kantorami i magazynami zamknięte od godziny 8., względnie 9. wieczór, w handlach towarami spożywczymi do godz. 5. rano. Te postanowienia o minimalnym czasie spoczynku mogą być zarówno rozszerzone, jak też ograniczone, pod warunkami w ustawie wyliczonymi.

Wszystkie te przepisy o maksymalnym czasie pracy, względnie o minimalnym czasie odpoczynku, nie dotyczą wcale, jak powyżej wspomniano, robotników pomocniczych, ustanowionych do zajęć wyższych. Co do nich obowiązują, ale nie w tym kierunku, przepisy ustawy o pomocnikach handlowych.

Zanim przejdziemy do omówienia zamierzonego przez rząd rozszerzenia przepisów ustawy przemysłowej o spoczynku niedzielnym i czasie pracy na stosunki służbowe, unormowane ustawą o pomocnikach handlowych z 16. stycznia 1910, należy wspomnieć o zakresie tej ustawy. Otóż postanowienia jej odnoszą się do stosunku służbowego osób, zatrudnionych w przedsiębiorstwie kupca, przeważnie do usług kupieckich lub wyższych usług nie-kupieckich. Nadto mają one zastosowanie do stosunku służbowego osób, pełniących przeważnie kupieckie, albo wyższe, niekupieckie funkcye w następujących przedsiębiorstwach albo zakładach, chociaż one nie są kupieckiemi w rozumieniu kodeksu handlowego:

1) w przedsiębiorstwach, podlegających ustawie przemysłowej;

2) w zakładach kredytowych, kasach oszczędności, zaliczkowych, stowarzyszeniach zarobkowych i gospodarczych, zakładach zastawniczych i rentowych, w kasach chorych, zarejestrowanych kasach zapomogowych, zakładach ubezpieczenia wszelkiego rodzaju, w końcu w związkach takich zakładów;

4) w redakcyi, administracyi lub sprzedaży peryodycznego pisma drukowego;

4) w kancelaryach adwokatów i notaryuszy;

5) u pośredników handlowych, autoryzowanych techników prywatnych itp.;

6) w trafikach i kolekturach loteryjnych.

Przedmiotem dalszego rozpatrywania będą tylko stosunki służbowe u kupców, oraz wymienione pod 1) i 2), ponieważ one bezpośrednio łączą się z życiem gospodarczem i stosunkami ekonomicznymi sfer handlowych i przemysłowych.

Co się tyczy stosunków służbowych pomocników u kupców i wogóle w przedsiębiorstwach, do których ma zastosowanie ustawa przemysłowa, rozszerzenie przepisów o spoczynku niedzielnym jest niepotrzebne, ponieważ — jak już w poprzednim artykule przedstawiono — przepisy ust. przem. obowiązują objektywnie całe przedsiębiorstwo, a więc także względem pomocników do wyższych zajęć przeznaczonych. W przedsiębiorstwach i zakładach pod 2) naprowadzonych, a nie podlegających ustawie przemysłowej, faktycznie przestrzega się spoczynku niedzielnego, zwłaszcza we Lwowie, Krakowie i większych miastach prowincyonalnych, przyczem odbywają się zwykle dyżury celem załatwienia najpilniejszej poczty. Z takiem ograniczeniem należałoby zatem rozszerzyć przepisy o spoczynku niedzielnym jednolicie także na powyższe kategorye.

Natomiast przy uregulowaniu czasu pracy dziennej tych wszystkich pomocników, do których nie stosuje się ustawa przemysłowa, nasuwają się znaczne trudności.

Z jednej strony idzie tu o robotników pomocniczych w przedsiębiorstwach, podlegających ustawie przemysłowej, z drugiej o takich pomocników, którzy zatrudnieni są w zakładach i przedsiębiorstwach, wyjętych z pod ustawy przem., a wymienionych pod 2) powyżej. Ponieważ w pierwszej grupie istnieją stosunki tak rozmaite i jest tyle odmian co do charakteru zajęcia personalu i rodzaju przedsiębiorstwa, byłoby wprost niemożliwe uregulować czas pracy dla każdej gałęzi i odmiany odrębnie i odpowiednio do potrzeby. Dlatego należy przynajmniej domagać się, aby ich warunki pracy nie były gorsze, niż robotników pomocniczych, objętych ustawą przemysłową, więc aby ukształtować dla nich czas pracy i przerwy w pracy analogicznie, jak dla tych ostatnich, chociaż — co prawda — stan prawny obecny w tej mierze pozostawia jeszcze wiele do życzenia i posiada dużo luk.

Dla grupy drugiej uregulowanie czasu pracy jest łatwiejsze. Funkcyonaryusze ci pracują bowiem wyłącznie po biurach, zwykle w charakterze urzędników i przeciętnie po 7 godzin dziennie. Stosując się tedy do stosunków faktycznych, należałoby zaprowadzić dla nich 7-o godzinny czas pracy.

Trudność stanowi jednak kwestya, czy zaprowadzić jednorazowe, siedmiogodzinne urzędowanie, czy dwurazowe z przerwą południową. Funkcyonaryusze domagają się jednomyślnie jednorazowej, nieprzerwanej pracy dziennej, życzenia pracodawców są w tym względzie podzielone, albowiem znaczna część tychże żąda dwurazowego urzędowania. Na czyją stronę rząd przechyli się, przyszłość okaże.

W związku z tem należy poruszyć jeszcze następujące szczegóły. Mianowicie ustawa o pomocnikach handlowych z dnia 16 stycznia 1910, upoważnia rząd nie tylko do rozszerzenia przepisów o spoczynku niedzielnym i czasie pracy na stosunki służbowe tą ustawą objęte, ale także do poddania obowiązków pracodawcy co do przestrzegania spoczynku niedzielnego, oraz co do ochrony życia i zdrowia pracobiorców i wystawiania świadectw pracy, pod dozór inspektorów przemysłowych, wreszcie upoważnia ta ustawa rząd do uregulowania sprawy wyznaczenia pracobiorcom czasu wolnego do poszukiwania nowej posady. Zarządzenia owe miałyby się odnosić tylko do stosunków służbowych, unormowanych pomienioną ustawą.

Oddanie inspektorom przemysłowym nadzoru w kierunku powyżej określonym jest chyba całkiem zbyteczne. Pominąwszy okoliczność, że mają oni i bez tego bardzo wiele zajęcia, tak, że nie mogliby podołać nowym obowiązkom, przemawia przeciw temu przedewszystkiem wzgląd na brak u nich znajomości specyalnie kupieckich stosunków, która w takim wypadku konieczne jest potrzebna. To też tak pracodawcy, jakoteż pracobiorcy sprzeciwiają się stanowczo poddaniu ich pod nadzór inspektorów przemysłowych.

Co do sprawy drugiej, to po myśli § 22 ustawy o pomocnikach handlowych, należy się pracownikowi po wypowiedzeniu na żądanie w dniach roboczych i bez potrącenia płacy odpowiedni wolny czas do wyszukania nowego zajęcia. Bliższe zarządzenia w tej mierze zamyśla rząd wydać w drodze rozporządzenia. Ustalenie tego czasu jest z pewnością bardzo konieczne, albowiem zapobiegnie ewentualnym konfliktom między pracodawcą a pracobiorcą. I pierwsi i drudzy zgodzili się na ankiecie, która odbyła się w lwowskiej Izbie handlowej i przemysłowej dnia 11 grudnia z r., aby ustanowiono na ten cel 2 godziny dziennie, które mianoby w każdym konkretnym wypadku wyznaczyć na podstawie wzajemnego porozumienia. Odmienne uregulowanie, jak n. p. przyznanie pewnej ilości godzin w tygodniu ryczałtem, mijałoby się z celem, albowiem albo mogłoby przynieść szkodę przedsiębiorstwu wskutek pozbawienia go pomocnika właśnie wówczas, kiedy jest potrzebny, albo też nie odpowiadałoby interesom pomocnika, któremu raczej zależy na tem, aby mógł przez pewien czas codziennie opuszczać biuro, celem poszukiwania nowego zajęcia.

Dr. Karol Trawiński.

Statystyka podatku spożywczego.

Z Wiednia piszą nam: Świeżo ukazała się statystyka wyników podatku spożywczego w krajach koronnych za r. 1909/10 wzgl. 1910. Przynosi ona wyczerpujące tabelaryczne wiadomości o produkcyi wódki, piwa, cukru i mineralnych olejów, dalej o wpływie z podatku za wino i mięso, wykaz przychodu brutto z podatku spożywczego za r. 1910 itd. Podług statystyki wódczanej w r. 1910/10 było w ruchu 1475 gorzelni uiszczających opłaty konsumcyjne (o 13 więcej niż w roku poprzednim). W 927 z tych gorzelni przedsiębiorca był właścicielem, 548 zaś było wydzierżawionych. Ogólna liczba dni, w których gorzelnie te pracowały wynosi 317.870, liczba robotników w nich zatrudnionych 9528. Rafineryi spirytusu ogłoszonych za wolne składy („Freilager“) było 49, przerafinowały one spirytusu 187.515 hl. własnego wyrobu i 975.799 obcego wyrobu. Wolnych składów spirytusu bez rafineryi było w roku sprawozdawczym 21,243.909 będących w ruchu gorzelni 35.404 uiszczało opłaty produkcyjne w drodze spauszalizowania 8491

w drodze odprawy, a 14 podług rzeczywistej produkcyi skonstatowanej zapomocą miernika, czy zbiornika. Opodatkowana ilość alkoholu wszystkich spauszalizowanych gorzelni wyniosła 17.649 hl., z tych, które opłaty produkcyjne („Produktionsabgabe“) uiszczały w drodze odprawy („Abfindung“) 1188 hl., a z tych, przy których skonstatowanie ilości alkoholu odbyło się na podstawie sprawdzenia miernikiem czy z pomocą chemika 1067.

W sumarycznem zestawieniu produkcyi spirytusu okazuje się, iż w czasie od 1 września 1909 do 31 sierpnia 1910 ogółem wyrobiono 1,770.182 hl. alkoholu, a 1,412.151 hl. odprowadzono do wolnych składów bez uiszczenia opłat konsumcyjnych, tak, że z końcem tego okresu czasu pozostał książkowy zapas 358.031 hl. Ilość wprowadzonych z zagranicy palonych, spirytusowych płynów wyniosła w roku sprawozdawczym 4205. Za linię cłową wywieziono 158.225 litrów likieru, 3884 litrów rumu i 1713 hl. wina z dodatkiem alkoholu. Liczba stron, które wolny od podatku wyrób spirytusu dla użytku domowego uprawiały, wynosiła 111.770, a liczba wyrobionego przez nie wolnego od podatku spirytusu wyniosła w litrach alkoholu 1.985.006.

Ze statystyki piwnej powtórzyć należy, iż w roku sprawozdawczym w Austryi było ogółem 1183 browarów (o 16 mniej, aniżeli w roku poprzednim), 86 browarów było własnością towarzystw akcyjnych, 130 stowarzyszeń (gmin), a 965 prywatną. W tych browarach w roku sprawozdawczym zatrudnionych było 4417 robotników za płacą dzienną, 9566 za płacą tygodniową, 14.257 za płacą miesięczną, a 403 pracowało na t. zw. akord.

Urzędownie skonstatowana ilość wyprodukowanego piwa wynosiła ogółem 20·84 milj. hl. Dowóz piwa wyniósł 39,192 hl., natomiast wywieziono piwa za granicę cłową 596.538 hl. Browarów, których produkcya przenosiła 10.000 hl. było ogółem 412, z tego w Galicyi 30, na Bukowinie 4 a w Czechach 225.

Cukrowa statystyka wykazuje za rok sprawozdawczy 191 cukrowni, z tego 135 fabryk cukru buraczanego bez rafineryi i 43 z rafineryami, zaś 13 samych rafineryi, które ogółem przerobiły 59.63 milj. metr. cetn. buraków. Cukier surowy sprowadzany z zagranicznych miejsc wyrobu wyniósł 6·82 milj. metr. cetn. Przy pełnym ruchu wszystkich fabryk było podczas szycht nocnej i dziennej zajętych 57.761 męskich i 14.444 żeńskich robotników. Sumaryczne zestawienie wykazuje wraz z stniejącym zapasem wyrób netto 8.84 milj. metr. cetn. cukru dla konsumcyi i 0·49 milj. metr. cetn. cukru surowego. Ilość wyprowadzonego cukru z miejsc wyrobu i wolnych składów wyniosła 8·34 milj. metr. cetn. cukru spożywczego i 0·48 metr. cent. cukru surowego, tak, że pozostał książkowy zapas w wysokości 0·49 milj. metr. centn. cukru dla celów spożywczych i 0·12 milj. metr. cetn. cukru surowego.

Lwów, dnia 23 stycznia.

Nowe pożyczki niemieckie i pruskie. Konsorcyum banków pod przewodnictwem Banku rzeszy i królewskiej „Sehehandlung“, objęło 80 mil. mar. pożyczki niemieckiej i 120 mil. mr. pożyczki pruskiej konsolidowanej. Obie pożyczki są typu 4 prc. i obie nie mogą być wypowiedziane do dnia 1 kwietnia 1918 r. Część pożyczki niemieckiej pójdzie na umorzenie obligów skarbu rzeszy. Pożyczka pruska przeznaczona jest dla dróg żelaznych. Subskrypcya rozpocznie się w dniu 29 stycznia rb. po kursie 101·40 (ostatnie pożyczki emitowane były po 102 prc.).

Giełda berlińska nieprzychylnie ocenia te operacye, dla ułatwienia których Banki niemieckie, z Bankiem rzeszy na czele, wywierają nacisk na stopy procentowe, celem ich obniżenia.

Podwyższenie gwarancyi kraju dla obligacyi kolejowych. Według postanowień statutu Banku krajowego wszystkie obligacye kolejowe, będące równocześnie w obiegu, nie mogą łącznie przekraczać kwoty 50 milionów koron imiennej wartości. Według stanu z dniem 31. grudnia 1911 r. zaliczył Bank krajowy pożyczki w obligacyach kolejowych na sumę 45,192.800 koron imiennej wartości, a w dniu 30. listopada 1911 r. stan obligacyi kolejowych, będących w obiegu wynosił 43,878.200 koron.

Z uwagi, że akcya kraju na polu budowy kolei lokalnych pociągnie niezawodnie zgłoszenia o pożyczki na obligacyach kolejowych, a gmina miasta Lwowa wniosła już podanie o dodatkową pożyczkę w kwocie 6 milionów koron w obligacyach kolejowych na miejską kolej elektryczną, okazała się potrzeba zmiany statutu Banku krajowego przez podwyższenie gwarancyi kraju dla obligacyi kolejowych do kwoty 100 milionów koron.

Z wnioskiem, na podstawie uchwały Rady nadzorczej, o zmianę statutu Banku krajowego wystąpiła Dyrekcya tegoż Banku jeszcze w listopadzie 1910 r., ale na trzy dni przed odroczeniem Sejmu. Obecnie ponowiła dyrekcya swój wniosek w kierunku zmiany statutu Banku krajowego. Wydział krajowy, przychylając się do wniosków Rady nadzorczej i dyrekcyi, wniósł do Sejmu przedłożenie w tym kierunku, iż wszystkie obligacye kolejowe, będące równocześnie w obiegu, nie mogą łącznie przekraczać kwoty 100 milionów koron imiennej wartości, a zatem o 50 mil. więcej niż dotychczas.

Dalszą zmianą statutu jest, że kraj gwarantuje dopełnienie zobowiązań, wypływających z wydania obligacyi kolejowych, aż do wysokości 100 mil. koron imiennej wartości w ten sposób, iż regularną opłatę procentów i spłatę kapitału poręczają w pierwszym rzędzie wierzytelności Banku z pożyczek, udzielonych w obligacyach kolejowych, jakoteż nabyte walory kolejowe, specyalny fundusz rezerwowy, utworzyć się mający dla obligacyi kolejowych, następnie cały majątek Banku krajowego, a dopiero wówczas i o tyle, o ileby te aktywa na pokrycie wszystkich zobowiązań nie wystarczyły, wchodzi w zastosowanie gwarancya kraju.

Z powyższego przedłożenia okazuje się, że dział pożyczek kolejowych w Banku krajowym rozwija się korzystnie.

W sprawie kolei lokalnych. „W. Ztg.“ ogłasza: Ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministerstwem skarbu i kolei, zatwierdziło zmianę statutów Towarzystwa akcyjnego „Kolej lokalna Borki Wielkie-Grzymałów“ z siedzibą we Lwowie, uchwaloną na generalnem zebraniu 24 czerwca 1908. Ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministerstwami skarbu i kolei udzieliło Wydziałowi krajowemu Galicyi wraz z W. Ks. Krakowskiem, jako koncesyonaryuszowi kolei lokalnej Muszyna-Krynica, pozwolenia na założenie Towarzystwa akcyjnego pod firmą „Kolej lokalna Muszyna-Krynica“ z siedzibą we Lwowie.

Budowa nowego dworca kolejowego w Krakowie. W sprawie postępu budowy nowego dworca towarowego w Krakowie, względnie budowy magazynów towarowych, dowiadujemy się, że budowa postępuje w ramach programu, oraz że przeniesienie dworca towarowego na Krowodrzę, będzie mogło nastąpić do końca tego roku.

Co się tyczy podjęcia budowy magazynów towarowych, to sprawa ta zależy od tego, kiedy potrzebne na ten cel kredyty zostaną przyznane. Dyrekcya kolei północnej dokłada starań, aby to nastąpiło jaknajrychlej. Prawdopodobnie potrzebne kredyty będą do dyspozycyi w miesiącu lutym b. r. uchwalone, natenczas dyrekcya kolei bezzwłocznie do budowy magazynów przystąpi.

Kolej podolska. Z Kijowa donoszą, że sprawa budowy kolei podolskiej posunęła się o krok naprzód, ponieważ przyszło już do porozumienia z właścicielami gruntów miejskich i wiejskich. Konsorcyum kolejowe starą się również o pozwolenie przedłużenia linii Kamieniec Podolski-Szepietówka do Żłobina, a na południe do jednej ze stacyi kolei Nowosielickiej.

Produkcya ropy w Tustanowicach w grudniu wynosiła 7.075 wagonów, w Borysławiu 1.566 wagonów, razem 8.641 wagonów, czyli o 774·5 wagonów mniej, niż w listopadzie 1911 r.

W sprawie podatku od piwa. Odnośnie do obrad w Reichenbergu w sprawie zamierzonego podatku od piwa, otrzymujemy z kompetentnych stron wiadomość, że w kołach organizacyi chmielarskich zamierzona jest akcya obronna na szeroką skalę. Zrozumiałem jest, że browary nie będą mogły pokryć same setek milionów rocznie, pochodzących z nadzwyczajnej wysokości projektowanego podatku od piwa. Browary zmuszone będą zatem szukać pokrycia z jednej strony na słodzie i chmielu, z drugiej zaś strony przez podwyższenie cen. Oba te środki wprowadzić mogą przemysł piwowarczy w niebezpieczne położenie.

Pod względem polityczno-podatkowym sukces podatkowy jest pewny, gdyż trafia znowu i w przeważnej części austryacką ludność wiejską.

Związki chmielarskie planują wielkie zgromadzenia demonstracyjne jeszcze w ciągu stycznia prawie w całej Austryi.

W krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie rozpocznie się rok szkolny 1912/13 w pierwszej połowie kwietnia r. b. Do szkoły tej może być przyjęty każdy kandydat, który wykaże się, że przynajmniej 15 rok życia ukończył, że odbył z dobrym postępem obowiązkową naukę w szkole ludowej, jest umysłowo i fizycznie zupełnie zdrów i nienagannych obyczajów. Podania o przyjęcie wnosić należy do 15 marca r. b. do dyrekcyi krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie.

Izby handlowe w Rosyi. Ministeryum handlu i przemysłu w Rosyi opracowało samodzielny projekt prawa o Izbach handlowych, który rozesłało do zaopiniowania komitetom giełdowym i innym organizacyom przemysłowo-handlowym.

Wkrótce utworzona zostanie narada międzywydziałowa z udziałem przedstawicieli przemysłu i handlu, która rozważać będzie projekt ministeryalny.

Przetarg niepodjętych towarów. Dzisiaj o godzinie 9 rano odbędzie się w magazynach towarowych na stacyi w Stryju, a 25 b. m. na stacyi Lwów publiczny przetarg niepodjętych towarów, jako to: wódki, wina, soki owocowe, cukierki, kawa, farby, konserwy, szkła, wóz meblowy, rzeczy i sprzęty domowe, papiery, książki, maszyny rolnicze, próżne beczki, owoce surowe, orzechy, mydła, meble, ubrania, zabawki itp.

Sprawozdania giełdowe i towarowe.

Zboże.

Sprawozdanie targowe Izby Kupieckiej we Lwowie

Lwów, dnia 23. stycznia 1912. Dziś notujemy za 50 kg. netto paritas Lwów, bez akcyzy. Waluta koronowa.

Pszenica prima 11·40 do 11·60. Żyto prima 9·20 do 9·50. Jęczmień prima 8·50 do 9·—. Owies pański prima 9·— do 9·25. Kukurudza prima —·— do —·—. Rzepak zimowy 15·— do 15·25. Siemię lniane —·— do —·—. Siemię konopne —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—. Koniczyna czerwona prima 90·— do 100·—. Koniczyna biała prima 100·— do 125·—. Anyż płaski —·— do —·—, okrągły —·— do —·—. Groch do gotowania Wiktorya 12·— do 13·—, zielony 14·— do 16·—. Groch pastewny —·— do —·—. Bobik koński 8·— do 8·25. Wyka 10·50 do 11·50. Otręby pszenne —·— do —·—, żytne 12·50 do 13·—. Chmiel —·— do —·—.

	Kontyngent od	Kontyngent do	Nadkontyngent od	Nadkontyngent do
Spirytus surowy bez podatku i bez kosztów ekspedycyjnych .				
loco stacye paritas Husiatyn . .	—·—	—·—	—·—	—·—
loco stacye paritas Tarnopol . .	—·—	—·—	—·—	—·—
loco stacye paritas Sokal . . .	—·—	—·—	—·—	—·—
Z dostawą i oddaniem loco rafineryą Lwów	69·50	70·50	49·50	50·50
Ceny spirytusu za 10.000 litr procent	—·—	—·—	—·—	—·—

Tendencya bardzo silna.

Zboże.

Sprawozdanie targowe Banku rolniczego we Lwowie.

Lwów, dnia 22. stycznia 1912. Dziś notujemy na 50 kg. loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa od 11·20 do 11·50. Żyto gotowe 9·10 do 9·40. Owies obroczny gotowy 8·— do 8·30. Jęczmień pastewny 8·— do 8·50. Jęczmień browarniany 8·50 do 10·50. Groch do gotowania 9·— do 13·—. Wyka 10·50 do 11·50. Koniczyna czerwona 80·— do 90·—. Koniczyna biała 115·— do 135·—. Koniczyna szwedzka 75·— do 90·—. Tymotka 70·— do 75·—.

Ruch pociągów kolejowych we Lwowie.

DWORZEC GŁÓWNY.

Odjazd. rano	przed połud.	po połud.	wiecz.	noc		Przyjazd. rano	przed połud.	po połud.	wiecz.	noc
3·40	8·22*	2·45*	6·05	11·10	Kraków	5·43	9·00*	1·31*A	5·50	9·50
—	8·45	—	7·00*	12·35*	Kraków	7·30	10·15	1·10*	8·25*	2·32*
—	—	—	7·30	—	Kraków	—	—	—	—	—
—	—	3·50	—	—	Rzeszów	—	—	1·10	—	—
—	—	5·46	—	—	Mszana	—	—	—	7·15M	—
6·15	10·40	2·18*	8·46	11·13	Podwołoczyska	7·20	11·55	2·10*	5·40	10·30
—	—	2·35	—	—	Krasne	—	10·45†	—	10·10	—
6·10	9·15*	2·20*	—	10·48	Czerniowce	8·05	—	2·05*	—	9·34
—	9·37	—	—	2·50*	Czerniowce	—	—	5·52	6·26*	12·05*
—	—	3·05	—	—	Stanisławów	—	10·25	—	—	—
—	—	—	6·29	—	Kołomyja	—	—	—	5·45	—
6·00	7·30	1·45	6·50	11·25	Stryj	7·28	11·40	4·25	6·45	11·00
7·30	10·02B	1·45	6·50	—	Ławoczne	7·28	—	4·25	10·19B	11·00
7·30	10·02B	1·45	6·50	11·25	Pustomyty	7·28	11·40	4·25	6·45	10·19B
6·35	9·05	3·40	—	10·40	Sambor	8·00	9·58	1.40	9·00	—
6·35	9·05	2·15D	3·40	10·40	Lubień	8·00	9·58	1.40	9·00	12·45D
6·35	9·05	—	3·40	—	Sianki	—	9·58	1.40	9·00	—
7·35	—	2·28	7·49	11·35E	Rawa ruska	7·33	—	1·26	8·00	—
7·35	—	2·28	—	—	Bełzec	—	—	1·26	8·00	—
7·35	—	2·28	7·49	—	Sokal	7·33	—	1·26	8·00	—
6·06	10·05F	12·30H	4·18L	8·20A	Brzuchowice	7·00	8·32F	1·26	5·18F	9·35A
7·22F	—	2·50G	4·31F	—	Brzuchowice	7·33	11·05F	1·46H	7·45L	—
7·35	—	2·28	7·49	11·35E	Brzuchowice	—	—	3·48G	8·00	—
8·20	10·25J	1·35C	3·05J	6·00	Janów	8·15	1·11J	4·30	9·25J	10·00C
8·40	—	—	5·29	—	Jaworów	8·10	—	3·59	—	—
—	—	5·58	6·16	—	Podhajce	—	11·15	—	10·20	—
5·58	—	—	6·16	—	Winniki	—	11·15	—	10·20	12·16K
7·50	—	5·20	—	—	Stojanów	—	10·04	—	6·30	—
					PODZAMCZE.					
6·30	11·00	2·33*	9·09	11·33	Podwołoczyska	7·01	11·55	1·55*	5·16	10·13
—	—	2·52	—	—	Krasne	—	7·49*†	—	10·27	—
6·12	—	—	6·30	—	Podhajce	—	10·54	—	6·24	9·57
6·12	—	1·30	6·30	10·40K	Winniki	7·26	10·54	6·24	9·57	12·00K
8·12	—	—	5·38	—	Stojanów	9·42	—	6·11	—	—
					ŁYCZAKÓW					
6·31	—	—	6·51	—	Podhajce	—	10·36	6·06	9·36	—
6·31	—	1·49	6·51	10·59K	Winniki	7·08	10·36	6·06	9·36	11·43K

* pociąg pospieszny † na razie nie kursuje. A od 1/6 do 15/9. B od 18/6 do 10/9 w niedziele i święta. C od 7/5 do 10/9 w niedziele i święta. D od 14/5 do 0/9 w niedziele i święta. E tylko w niedziele. F od 1/6 do 31/8 codziennie. G od 7/5 do 31/5 w niedziele i święta, od 1/6 do 30/9 codziennie. H od 1/6 do 31/8 w niedziele i święta. J od 1/5 do 30/9. K w soboty i niedziele. L od 10/5 do 30/9 codziennie. M od 15/6 do 30/9 codziennie.

Ogłoszenie.

Zwyczajne Walne Zgromadzenie Członków Kasy kredytowej dla handlu i przemysłu w Tarnopolu, stowarz. zarejestr. z ogran. poręką odbędzie się dnia 30. stycznia 1912 o godzinie 6-ej wieczorem w biurze Towarzystwa z następującym

Porządkiem dziennym:

1. Wybór komisyi rewizyjnej na rok 1912 z trzech członków się składającej (§. 33 lit. m. statutu).
2. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za rok 1911.
3. Udzielenie Dyrekcyi absolutoryum z czynności i rachunków za rok 1911.
4. Odczytanie sprawozdania rewizora z odbytej dnia 1. grudnia 1912 ustawowej lustracyi.
5. Odczytanie uchwały c. k. Sądu obwodowego jako handlowego w Tarnopolu, zmian §§. 6, 8, 14, 17, 38 i 52 statutu z dnia 4. stycznia.
6. Uchwalenie wysokości wynagrodzenia dla członków Dyrekcyi i urzędników.
7. Rozdział czystego zysku.
8. Wnioski członków.

Zauważa się, że w razie braku kompletu, wymaganego §. 20 statutu odbędzie się dnia 31. stycznia br. ponowne Zwyczajne Walne Zgromadzenie z powyższym porządkiem dziennym o godzinie 6-ej wieczorem w lokalu Towarzystwa, które, bez względu na ilość obecnych, prawomocnie uchwalać będzie.

Zamknięcie rachunków rocznych przedłożone jest z dniem dzisiejszym w biurze Towarzystwa dla przejrzenia członków (§. 50 statutu). 2139

DYREKCYA:

Hirsz Chrap m. p. *Jakób Dawidsohn* m. p.

Pismem kieruje KOMITET REDAKCYJNY.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej“.
Redaktor odpowiedzialny: JERZY KONARSKI.
Drukiem Spółki Drukarskiej „Prasa“ ul. Sokoła 4